

„JAK DOBRAWA POLSKĘ ZOBACZYŁA”

wiersze uczestników konkursu literackiego



Treść opowiadań zgodna z oryginałem

Puławy, 30.05.2016 r.



Młodzieżowy Dom Kultury w Puławach

24-100 Puławy, ul. Sieroszewskiego 4

tel./fax (81) 886 49 65

mdk-pulawy@o2.pl

http://www.mdk.pulawy.pl



Puławy dn. 20.05.2016 r.

Protokół z zebrania jury Powiatowego Konkursu Literackiego "O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła"

Jury w składzie: Marzena Romańczuk, Katarzyna Grudzień, Ewa Górską i Ryszard Smolak po przeczytaniu i analizie 29 opowiadań uczniów ze szkół średnich, gimnazjalnych i podstawowych z Puław, Góry Puławskiej, Karmanowic, Klementowic, Końskowoli, Skrudek, Stężycy i Zarzecza przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

KATEGORIA: SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE

WYRÓŻNIENIE

Nina Kowalska - Zespół Szkół Technicznych w Puławach - pani Monika Nobis

KATEGORIA: SZKOŁY GIMNAZJALNE

NAGRODA

I miejsce - **Kinga Wołyńska** - Gimnazjum w Górze Puławskiej - pani Iwona Kowalik

II miejsce - **Milena Sieprawska** - Publiczne Gimnazjum nr 4 w Puławach - pani Renata Bany

III miejsce - **Jan Sadło** - Gimnazjum Publiczne w Stężycy - pani Irena Micek

WYRÓŻNIENIE

Dominika Lis - Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach - pani Jadwiga Pietrzak

Stanisława Kasprzak - Gimnazjum Europejskie w Puławach - pan Piotr Skawiński

Bartosz Bernat - Gimnazjum w Górze Puławskiej - pani Iwona Kowalik

KATEGORIA: SZKOŁY PODSTAWOWE

NAGRODA

I miejsce - **Julia Jędrzejewska** - Szkoła Podstawowa nr 2 w Puławach - pani Małgorzata Skwarek

II miejsce - **Klaudia Strawa** - Szkoła Podstawowa nr 11 w Puławach - pani Anna Łąd

III miejsce - **Jakub Wolski** - Szkoła Podstawowa w Zarzeczu - pani Małgorzata Matras

WYRÓŻNIENIE

Kalina Kika - Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach - pani Maria Płaza

Oliwia Goluch - Szkoła Podstawowa nr 6 w Puławach - pani Beata Węglińska - Słowik

Jury pragnie zwrócić uwagę na wyjątkowość pracy uczennicy **Julii Jędrzejewskiej** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Puławach. Autorka przedstawia w sposób bardzo dojrzały i interesujący rzeczywistość X wieku. Postaci Dobrawy i Mieszka są ciekawie scharakteryzowane. Praca opisuje wydarzenia i obyczaje, które poprzedziły samo przyjęcie chrztu i podkreśla znaczenie tego faktu dla Polski. Pojęcia i słownictwo jest adekwatne do epoki. Praca ta jest również bardzo poprawna pod względem językowym i literackim.

Rozważania Dobrawy...

Siedziałam w swojej komnacie i studiowałam księgi przy akompaniamencie objających się o szyby kropel deszczu. Dzisiaj jest właśnie ten dzień, kiedy chłopu nie chce się wystawić nosa za drzwi, a co dopiero pięknej, czeskiej księżniczce.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk pukania do drzwi.

-Vejit – krzyknęłam obojętnym tonem, sądząc, że przyszła właśnie jedna ze służących, by zwołać mnie na obiad. - Witaj, księżniczko Dobrawo! **-Ahoj**, mój Mieszko! – Ukłoniłam się przed nim lekko. – Co tu robisz? Nie miałeś być teraz na naradzie? - Istotnie. Nieważne. Plany państwa zawsze mogą się zmienić. Nie uważasz? - W pełni się z Tobą zgadzam, Mieszko. - Co to? – wskazał na jedną z luźnych kartek. - Mój list do ojca.- **Pust** – poprosiłam łagodnie, gdy po niego sięgał. - Nie ufasz mi? – powiedział łagodnie - Ufam. Tylko... I tak wszelka, moja korespondencja przejdzie przez Twoje ręce, więc prędzej czy później... - urwałam w pół zdania, nie mogłam narazić się swojemu mężowi.

Mieszko usiadł na stojącym w drugim rogu pomieszczenia łożu i zaczął czytać na głos. Jego twarz wyrażała skupienie. Nie wtrącał komentarzy do tego, co napisałam. Po prostu, czytał. Jakby obawiał się tego, co może zdarzyć się najbliższej przyszłości.

„ *Mój drogi Ojcze,*

*Często myślami wracam do naszej rozmowy, gdy to rozprawialiśmy o nieznanym stronach słowiańskich. Dumaliśmy, jakie są różnice, między nimi, a naszym ojczystym krajem. Czy białki tu naprawdę mają swe barwne chusty i spracowane ubijaniem masła dłonie, a mużi zakasają rękawy przy niedzielnej popijawie. Czy każdy **mlady** tutaj bawi się, rzucając patykami w dal, a psy ujadają nocami do swoich pobratymców. Dziś mogę stwierdzić, ile z naszych rozmyślań było prawdą.*

Polska jest piękna, choć fakt faktem – niezbyt rozwinięta. Gdzie nie sięgnę wzrokiem – rozciągają się puszcze, lasy pełne dziczyzny i łąki pełne chabrów i maków..., ale miasta nie tak rozwinięte jak nasze.

*Tutejsi ludzie odznaczają się wręcz wylewną gościnnością i uprzejmością. Białki w wiosce, gdzie się zatrzymaliśmy na nocleg, od razu uraczyły nas sytą kolacją, po czym z nieukrywanym zachwytem dotykały moich sukien i perel. Dla nich było to nowością, czymś powabnym i nieosiągalnym. Nazwały mnie małą księżniczką światła, bo błyszczałam jak najjaśniejsze złoto w świetle księżyca. Żal mi ich było - same przecież były jak dorodne maliny. Niejeden nasz **mlady** zakochałby się w nich bez pamięci.*

Śpiąc u jednej z nich, dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy. Wszystko to, co ludzie mają, otrzymują od natury pracą własnych rąk. Rolnictwo jest u nich na tak wysokim poziomie, że wystarcza im na wyżywienie i ubranie całej wsi. Byłam zafascynowana taką prostotą, toteż ze smutkiem wyruszyłam w dalszą podróż, żegnając się z historiami białek.

.....ale do rzeczy – mój przyrzeczony Mieszko to bardzo uroczy, mądry, chociaż też surowy władca. Bardzo zależy mu, by w jego kraju działo się dobrze. Znany jest z organizowania uczt dla mieszkańców miasta, by dostarczać im uciechy. Spokojnie, ale nie jest on hulajduką. Trochę gwałtowny i nieokrzesany, ale jak chce, to ze świecą szukać drugiego tak poczciwie dobrego człowieka.

I chciałam Ci powiedzieć jeszcze, mój Ojcze, że Mieszko... jest poganinem. Z tego względu nie jestem pewna, czy dojdzie do porozumienia polsko – czeskiego. Martwi mnie ta różnica wyznań.

Polacy mają dziwne nieszpory. Nawet nie chcą myśleć, jak wiele ona łamią nasze zasady chrześcijańskie. Wywołują duchy albo zawierają pakt z diabłem dla dóbr materialnych, ale mimo to potrafią być dobrzy, przyjacielscy, szczęśliwi.

Pomyślałam, że może udałoby mi się pokazać im ukojenie w Bogu i miłość w myśl modlitwy do Niego? Może mogliby być jak nasi..?, bo jak mówi mądra myśl czeska „Wytrwała pilność największe trudności pokona...”.

Sama nie wiem. Jak słucham o ich zwyczajach zawierania małżeństw, pokładzinach... trochę się boję... i jednocześnie widzę, jak chętnie przyjmują zmiany, nowości... może mogłabym spróbować ich zmienić? Myślisz Ojczy, że jest nadzieja?

Proszę, dopomóż mi. Liczę na Twoje słowa pełne mądrości, rady i otuchy.

Twoja Dobrawa”

- Bardzo się cieszę, że odważyłaś się pokazać list. To ułatwi sprawę układu... Umiała z Ciebie białka. I żywię nadzieję, że nasza umowa będzie miała rozliczne aspekty... - ostatnie słowo Mieszko wypowiedział prawie niesłyszalnie, po czym wyszedł, zostawiając mnie samą z kłębkiem myśli i listem, który zapewne nigdy nie trafi do odbiorcy...

Kowalska Nina Kowalska, lat 17
Zespół Szkół Technicznych w Puławach
Opiekun: Monika Nobis

SZKOŁY GIMNAZJALNE

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Przesilenie wiosenne roku 966, Czechy. Kamiennym gościńcem jedzie orszak zbrojnych wojów w barwach królestwa czeskiego. W samym środku orszaku jedzie młoda dziewczka w bogato zdobionej sukni w asyście dwóch dwórek. Bór stary, bardzo stary, pełen stworzeń, które według niektórych nie mogą istnieć.

Orszak poruszał się wolno. Leniwe konie od niechcenia maszerowały po kamiennym gościńcu. Dobrawa spojrzała na wojów sztywno siedzących na swych karych klaczach. Każdy odziany był w długą kolczugę tak wypolerowaną, że odbijające się w niej słońce raziło po oczach. Każdy jeden w tunice z herbem Królestwa Czeskiego, przepasanej szerokim na cztery cale pasem z przytroczonym u lewego boku mieczem, w zdobionym brązem szyszaku na głowie oraz tarczą na plecach i dzierzoną w prawej dłoni włócznią wyglądał niczym słowiański barbarzyńca znad Wisły. Znany Czechom był smak żelaza Polan, widok zaostrzonych pali, na które nawlekali ich towarzyszy broni. Czeskiego króla kusiły skutecznie ziemie na północ od jego granicy, które uznawał za niczyje. Jednakże jego omyłka brutalnie wychodziła na jaw, gdy z dwóch tysięcy jego najlepszych wojów wracało dwustu, z czego połowa ledwie żywa. Ziemia niczyja nazwana została Lechistanem, a marzenia króla Czech o panowaniu nad owymi terenami znikły niczym Południca po zmroku.

Dobrawa wspominała opowieści, jakie snuli wojacy, którym udało się żywo powrócić z północy. Opowiadali o dobrobycie panującym we wsiach i grodach, o pięknych roślach koniach, które bez wysiłku potrafiły prześcignąć ich najbardziej ręczne rumaki. Ale przede wszystkim o dziewczkach, których uroda przewyższała wszystkie, jakie dotąd widzieli. O ich pięknych i jasnych jak słońce długich warkoczach opadających na kształtne piersi. Jednakże nacieszyć się nimi nie zdążyli... Dobrawę z zamysłu wyrwał nagle dziki ryk z głębi lasu.

Cały orszak zamarł w bezruchu. Setnik wyrwał wszystkich z otępienia: - W galop, psia wasza mać, w galop! Nie musiał powtarzać, wszyscy ruszyli z kopyta. Kare klacze pędziły gościńcem co tchu. Kolejny ryk.... Tym razem wydawało się jakby coś, co go wydawało było tuż za nimi... Po chwili rozległ się krzyk wartownika z tylnej straży: - Bies! To Bie...- Krzyk urwał się a bezgłowe ciało opadło na gościńiec. - Boże broń! Przecia to mit! - Dobrawa pobladła, wypowiadając te słowa - Demony nie istnieją! - Mit przestaje być mitem, gdy staje się prawdą. - Odkrzyknął setnik - Trzymaj się blisko panienko! Pędzili na złamanie karku przed siebie, gdy nagle przed nimi z gęstwiny leśnej wyskoczyło monstrum. Bies był wielki, większy niż dwa rosłe rumaki. Miał wielki łeb byka z rozrośniętym porożem jelenia, ciało nieco przypominało dzika i wilka, lecz miało w sobie coś z człowieka, choć ciężko to było dostrzec. Jego bez mała dwa razy dłuższe przednie łapy miały sześciopalczystą wielką dłoń, a na każdym palcu długie na dziesięć cali szpony. Z pyska leciała mu piana, a ogromne wręcz wilcze kły połyskiwały w słońcu. Konie stanęły dęba, a wszyscy jeźdźcy pospadali z ich grzbietów. Wojowie wstali niemal od razu, jednak Dobrawa wychowana na królewskim dworze nie przywykła do tego typu przygód. Upadła na wznak, zajęczała głucho i już nie wstała. W tym czasie jej orszak walczył z Biesem. Choć trudno to było nazwać walką. Jeden po drugim padał pod ciosami szponów i ugryzieniami kłów. Setnik doskoczył i wbił demonowi włócznię w gardziel. Co nie dało zbyt dobrego efektu, gdyż Bies jak gdyby od niechcenia machnął łapą i przejechał po setniku, wielkimi pazurami oddzielając tułów od nóg. Widząc to reszta gwardii, rzuciła się do ucieczki. Jednak Bies był szybszy. Z dwóch tuzinów gwardzistów nie ostał się żaden. Do niedawna świecące w słońcu kolczugi pokryły się czerwoną juchą. Dobrawa nie ruszała się, ale żyła. Zobaczyła, że demon idzie w jej stronę. Bies chwycił ją wielkimi łapami i ruszył przed siebie. Czuła prędkość z jaką podróżowali, wiatr owiewał jej zroszone krwią włosy. Po jakimś czasie znowu straciła świadomość.

Gdy ją odzyskała, leżała nieopodal skraju lasu. Dookoła pełno było gnijących ciał. Biesa nie było. Wstała i chwiejnym krokiem ruszyła przed siebie. Chciała być jak najdalej od miejsca, w którym się obudziła. Między drzewami przed sobą dostrzegła, że las już się kończy. Gdy wyszła z puszczy, ujrzała gród, o drewnianych murach i piaskowych wałach, oblany zewsząd wodą. Przez chwilę stała w bezruchu, przyglądając, lecz po chwili ruszyła w stronę grodu. Szła przez pola, miała na sobie suknię obryzganą krwią. Zobaczyła grupę wysokich, rosnących mężów ściąających uschniętą jabłoń w sąsiednim sadzie. Jeden z nich też ją ujrzał. - Bogi brońta! Południca idzie! - chwycił siekierę jakby przygotowywał się do walki - A powiadałem coby w południe nie robotować! Reszta zrobiła to co on. - Ostaw nas w spokoju, Południco! - Nie nie jestem południcą. Jam jest Dobrawa Przemyślidka, córka Bolesława Srogiego, króla Czech. Chłopy popatrzyli po sobie i opuścili topory. Zapadła głucha cisza, którą przerwał jedynie jeden z chłopów, podsumowując całe zajście: - O k*** - Zawrzyj gębę Barnin. Przecia to ważna osoba, chamie. - skarcił go najroślejszy z drwali. - Panienska wybaczy, alem wziął was za Południcę. - Podniósł i zaczął kolejno wskazywać na kompanów - To jest Kamimir, tego tu zwą Czabor, ten po mej lewej to Lederg, a mnie zowią Barnin. - Niezwykłem rada. - podjęła po chwili Dobrawa - Co to za gród? - To nie wiecie? - Nie wiem. - odparła Dobrawa. - Ten oto wspaniały gród to Gniezno, siedziba księcia Dagoberta. - Czy ta ziemia... to Lechistan? - Tako nas wy zowiecie na południu... to kraj Polan. - Proszę o audiencję u księcia Dagoberta. - O co? - Chcę widzieć się z waszym księciem. - To da się zrobić.

Prowadzili ją, mijała pracujących ludzi: garbarzy oprawiających skóry, kowali kujących miecze, myśliwych wracających z polowania. Przeszła przez most zwodzony,

potem bramę i jeszcze jedną bramę. Aż w końcu doszła wraz z prowadzącymi ją chłopami do sporych rozmiarów budynku z drewna. Nad drzwiami wisiała czaszka jelenia, a na murach widniały okrągłe tarcze każda z białym orłem. Zdziwiła się, gdy chłopci weszli razem z nią do środka, nawet nie wzywając straży. Znaleźli się w komnacie zdobionej skórami zwierząt oraz piękną bronią na środku, w kamiennym palenisku płonął ogień. - Nie powinno się najpierw o przyzwolenie zapytać na wejście do siedziby władcy? - A po co Dobrawo? Dziwne tam u was zwyczaje macie. Nic nie odpowiedziała. Była również zaskoczona tym, że zwracają się do niej po imieniu. Podeszli bliżej w stronę trzech drewnianych, obłożonych skórami tura tronów. Zatrzymali się parę łokci od nich. Jeden z chłopów zawołał na śpiącego mężczyznę. -Eee... Gostmi! - A witaj Kanimirze. Co was sprowadza? - Do księcia prowadzimy Dobrawę. Jest może? - Ano jest. Tylko to już kwartał minął od wyprawy na Ruś i tak go nosi, że chyba niedługo na Czechy ruszy. Gdy Dobrawa usłyszała te słowa, poczuła jak włosy jej się jeżą. - Ano to się dobrze składa. Bo ta oto Dobrawa z królestwa Czech się wywodzi. - Aaa... no to w takim razie idę po księcia. Zbrojny zniknął w drzwiach. Po jakimś czasie wrócił w towarzystwie brodatego mężczyzny w skórzanym kaftanie, który siadł na tronie stojącym pośrodku i rozkazał: – Podajcie gościom jadło. Gość w dom, bogi w dom. Kilku ludzi w jednej chwili wniosło do sali chleb, pieczoną dziczyznę oraz kosz czerwonych niczym jucha jabłek. Chłopi zasiedli do stołu na co ze zdumieniem spojrzała Dobrawa. - Słucham więc... - rzekł Dagobert - Jam jest Dobrawa Przemyślidka, córka Bolesława Srogiego, króla Czech. - Ach tak. Pamiętam, pamiętam. Córka Bolesława zwanego Srogim. To on parę lat temu zaatakował mój lud. Zginęło wtedy prawie trzystu moich wojaków. - Boleję nad tą stratą. I pragnę cię prosić Wasza Wysokość, abyś nie najeżdżał mojego państwa. - Hym... a cóż ja będę z tego miał? - Pokój. - Pokój już mam i jest niesłychanie nudny. Ale jest coś, co mnie może przekonać... - Cokolwiek zechcesz, panie... - Ciebie... - Słucham? - Dobrawę aż zatchnęło z niedowierzania. - Chcę ... chcę prosić cię o rękę. - W tym momencie wszyscy zamilkli. -Panie twa propozycja jest dla mnie niezwykle hojna, lecz mój ojciec... - Twój ojciec nie będzie miał nic przeciwko, wierz mi. – przerwał jej stanowczo – jednak chcę wiedzieć, czy się zgadzasz? Dobrawa poczuła jak dziesiątki oczu wpatrują się w nią, a uszy wszystkich zgromadzonych czekają na odpowiedź. Czowała, że od tej decyzji wiele zależy. Nie myliła się. - Zgadzam się. - postanowiła, że dla dobra państwa gotowa jest na wszystko - Jednakże musisz panie przyjąć chrzest, a na chrzcie imię Mieszko. - Niech i tak będzie.- Władca wstał, a cała sala okrzyknęła chórem wieść o ósmej już żonie władcy Polan.

Cały gród począł zbierać się przed siedzibą władcy zwabiony muzyką i radosnymi okrzykami. Bawiono się w najlepsze, opijając nowe małżeństwo władcy. Dobrawa, patrząc na liczone w dziesiątkach beczki miodu i gorzałki, pomyślała, że takich uczt nie ma nawet u jej ojca.

Biernat Bartosz, lat 15
Gimnazjum im. ks. J. Twardowskiego w Górze Puławskiej
Opiekun: Iwona Kowalik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Pewnego dnia zza czeskiej granicy w eskorcie wojów nadjeżdżała księżniczka Dobrawa. Gdy tylko dotarli do Polski, kazała zatrzymać się na moment u podnóży gór, by wspomnieć po raz ostatni swój naród. Chciała też pomodlić się za swoją nową misję. Kiedy to uczyniła, cała załoga ruszyła w drogę, gdyż do Gniezna było jeszcze bardzo daleko.

Na początku Dobrawa była smutna, nie ma się co dziwić, zostawiła za sobą wszystko, by wyjść za obcego człowieka, pogańskiego władcę i zamieszkać w obcym kraju. Księżniczka coraz bardziej się rozpogadzała im bliżej byli kresu podróży. Dostrzegała takie same lasy, rzeki i pagórki jak w swoim rodzinnym kraju. Raz się tylko zasmuciła, kiedy jadąc lasem, natknęli się na posąg Światowida. Księżniczka szybko przeżegnała się, wyszeptała słowa modlitwy i znów poweselała, myśląc, że takich posągów niedługo już tu nie będzie.

Gdy dotarli wreszcie do Gniezna, Dobrawa po raz pierwszy ujrzała swego przyszłego męża. Był to człowiek postawny, dobrze zbudowany, ale uśmiechnięty. Znowu odetchnęła z ulgą, bo wyobrażała sobie go jako nieokrzesanego dzikusa. Błysk w oku księżniczki, rumieniec i nieśmiały uśmiech od razu przypadły do gustu Mieszkowi. Niedługo potem odbył się chrześcijański ślub, a Dobrawa przekonała męża do zmiany jednej tylko rzeczy, która jej się w Polsce nie podobała - religii.

Cieślak Dawid, lat 15

Gimnazjum im. ks. J. Twardowskiego w Górze Puławskiej

Opiekun: Iwona Kowalik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dobrawa, księżna Czech, była stosunkowo ładną kobietą o długich włosach i bystrym umyśle. Od małego była wychowywana w duchu chrześcijańskich wartości. Tym bardziej zdziwiło ją, że ma zostać żoną pogańskiego księcia Mieszka.

Dobrawa jako posłuszna córka Bolesława Srogięgo, udała się wraz z orszakiem na terytorium Polski. W skład orszaku wchodziło: dostojnicy świeccy i duchowni, straż, dwórki oraz piękna karoca Dobrawy z wieloma kosztownościami. Księżna nie spodziewała się po pogańskim państwie zbyt wiele, ale to co zastała, wprawiło ją w osłupienie.

Wszędzie panował bród i ubóstwo. Ludzie oddawali cześć naturze i nie mieli za grosz manier, a jej narzeczony Mieszko zachowywał się jak zwierzę.

I jak to u zwierzęcia pierwszą rzeczą, jaka przyszła mu do głowy było zaspokojenie swojego popędu. Dobrawa jednak stanowczo zaprotestowała i powiedziała Mieszkowi tak:

„Mieszku, mój kochany, jestem córą kościoła, więc wiedz, że żyję według jego nakazów. Ślub wprowadź za chwilę, ale by dopełnić obyczaju, musisz przyjąć chrzest.” Mieszko nie miał nic do gadania, więc spuścił posępnie głowę i przystał na propozycję Dobrawy.

Od tego momentu w państwie polskim zaczęły się wielkie zmiany. Mieszko wraz z dworem musiał porzucić dawne wyznania i zacząć żyć według przykazań i innych nakazów kościoła. Obowiązkowe były również posty, umartwienia i udział w nabożeństwach. Księżę zdawał sobie sprawę, że narzucanie całemu narodowi wiary siłą może wywołać bunty, więc plan ten postanowił rozłożyć w czasie.

Po roku wszystko było już gotowe. W 966 roku pańskim Mieszko pierwszy przyjął chrzest z rąk czeskich, a następnie oddał państwo polskie pod opiekę papieżowi. Dobrawa natomiast szczęśliwa i dumna ze spełnionej misji 11 lat później zmarła, pozostawiając po sobie piękną spuściznę.

Kopciał Michał, lat 15

Gimnazjum im. ks. J. Twardowskiego w Górze Puławskiej

Opiekun: Iwona Kowalik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Był sobie kraj Wielkopolska. Kraj to był piękny, a rządził nim mądry i dzielny książę Mieszko. Stolicą tego kraju, który z czasem stał się Polską, był gród Poznań. Mieszko był poganinem tak jak cały jego kraj, ale chciał, by jego państwo stało się chrześcijańskie. Postanowił więc ochrzcić się i swój cały kraj. Wiedział, że chrześcijaństwo przyniesie narodowi wiele korzyści. Poprosił zatem władcę Czech o rękę jego córki, Dobrawy.

Dobrawa do Polski przybyła prawdopodobnie w 964r. Nie była młodą dziewczyną, była kobietą dojrzałą ponad trzydziestoletnią. Jak na tamte czasy była wykształcona, umiała czytać i pisać. Jadąc do Polski, przygotowała się i wyposażyła we wszystko, co było potrzebne do szerzenia chrześcijaństwa. Do Polski jechała prawdopodobnie zimą (styczeń/luty) lub późnym latem ze względu na przejezdność dróg. Jadąc do Poznania, przemierzała się przez góry, niziny i podziwiała zapierające dech w piersiach niesamowite, polskie krajobrazy. Przejeżdżała przez wiele spokojnych, malowniczo i leniwie płynących rzek. Podobały jej się ogromne, piękne, rozrośnięte lasy poprzecinane polami uprawnej ziemi, wsie i grody, które mijała. Była kobietą mądrą, widziała więc wielki potencjał gospodarczy w tej polskiej ziemi i bogactwo, które można by z niej czerpać. Nie czuła się źle w tej nowej dla siebie sytuacji, była dumna ze swojej misji, którą miała do spełnienia. Podobał jej się ten pogański kraj, w którym miała zamieszkać.

Makuch Dominika, lat 15

Gimnazjum im. ks. J. Twardowskiego w Górze Puławskiej

Opiekun: Iwona Kowalik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Nazywam się Dobrawa, jestem córką księcia Bolesława I Srogięgo. Pochodzę z rodu Przemyślidów. Parę lat temu zmarł mój mąż. Z tego względu, że jestem dość wybredna, nie znalazłam jeszcze takiego mężczyzny, który byłby godzien zostać moim drugim mężem.

Poniedziałek

Wszyscy mówią, że najgorszym dniem tygodnia jest poniedziałek. Jednak to właśnie dzisiaj los się do mnie uśmiechnął. Przed chwilą skończyłam czytać jakże zaskakujący list od Mieszka I. Przyniósł mi go Henryk, który przyjaźni się z moim ojcem od zawsze. W liście są umieszczone oświadczenia od samego Mieszka. Sprawuje on obecnie władzę nad Goplanami, Mazowszanami i Łędzianami. Prawdopodobnie posiada też Pomorze Wschodnie. W otrzymanym piśmie zawarte są wyjaśnienia co do nagłej i zadziwiającej prośby:

„Witaj Droga Dobrawo. To co piszę może wydawać Ci się nieco niespodziewane, ale wierzę w to, że zrozumiesz. Muszę przyjąć chrzest, by moje państwo też przeszło na wiarę chrześcijańską. Chciałbym być traktowany na równi z innymi władcami Europy. Postanowiłem sprzymierzyć się z Twoim ojcem Bolesławem. Pragnę, by dowodem tego sojuszu był nasz ślub. Zatem w tym miejscu proszę o Twoją rękę, ponieważ zgodę Twego ojca już otrzymałem. Mam nadzieję, że przyjmiesz moje oświadczenia”.

Czytając ten list, robiło mi się ciepło na sercu. Z każdym słowem moja twarz coraz bardziej promieniała. Oczywiście, że się zgadzam! Bardzo się cieszę, że Mieszko wraz ze swym narodem postanowił przejść na chrześcijaństwo. Czuję się bardzo wyróżniona, cieszę się, że wybrał akurat mnie i że to ja przyczynię się do chrystianizacji tego pogańskiego sąsiada. Mam nadzieję, że książę nie zmieni zdania. Postanowiłam, że na spotkanie z nim założę suknię od mamy, pozłacane buciki, dwórki zaplotą mi z włosy w warkocze, a głowę ozdobię rucianym wiankiem. Myślę, że taka mu się spodoba.

Dziś jest sobota – dzień wyjazdu do Polski. Nie mogę się doczekać jutra. Jechaliśmy całą noc. W niedzielę nad ranem byliśmy już na miejscu.

Już za parę chwil zobaczę po raz pierwszy mojego przyszłego męża. Muszę przyznać, że troszkę się stresuję, ale jestem dobrej myśli. Czuję lekkie podekscytowanie przed tym spotkaniem. Ostatnie poprawki dwórek, ułożenie włosów, założenie wianuszka na głowę i przetarcie pantofelków z kurzu.

Idę.. z głową do góry, szczęśliwa w środku, ale poważna na zewnątrz. Nagle otwierają się drzwi i wychodzi Mieszko. Przystojny, dobrze zbudowany, uśmiechnięty, a w dodatku... podoba mi się, nie mam żadnych zastrzeżeń. Mieszko dosłownie pożera mnie wzrokiem. Idziemy teraz razem do kaplicy, aby uroczyście wziąć ślub, który oznacza sprzymierzenie się Polski z Czechami.

Rok później

Polska mi się bardzo podoba. Wszyscy są tacy mili i gościnni. Chcę rozwinąć tu naukę i kulturę łacińską. Miesiące mijają... Mamy rok 966 i Mieszko w końcu przyjmuje chrzest, wprowadzając tym samym nasz kraj do europejskiej wspólnoty państw chrześcijańskich. Od tej pory Mieszko jest traktowany jak równorzędny partner. Sprawy polityczne jak i nasze prywatne układają się bardzo dobrze...

Rok później

Niedługo po chrzcie Mieszka dowiedziałam się, że jestem w ciąży, to jeszcze bardziej umocniło nasze małżeństwo. W 967 urodziłam synka Bolesława.

12 lat później

Przeżyliśmy razem 12 lat. Dzień, w którym Mieszko dowiedział się, że Bóg zaplanował moją niechybną śmierć był dla niego najgorszym momentem życia. Leżąc na łożu śmierci, usłyszałam z ust męża słowa: „Dziękuję za wszystko”. Z tymi słowami w sercu mogę odejść, powierzając Mieszka, Bolesława i Polskę opiece Boskiej .

Wołyńska Kinga, lat 15
Gimnazjum im. ks. J. Twardowskiego w Górze Puławskiej
Opiekun: Iwona Kowalik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

W komnacie siedziała Królowa Dobrawa wraz ze swoimi dziećmi Bolesławem i Sygrydą. Potomstwo prosiło ją o to, aby opowiedziała im jakie były jej pierwsze wrażenia po zobaczeniu Polski.

- No dobrze, opowiem wam. Proszę wyjrzyjcie przez to okno i powiedzcie, co widzicie?

- Mamo! Tu nic nie ma oprócz drzew, gór i takich dużych kałuż - powiedział Bolesław, a siostra mu przytaknęła.

- Też tak myślałam na początku - odrzekła. Dopiero, kiedy wasz tato zabrał mnie na przejażdżkę konną w głąb tego ogromnego boru, wszystko się zmieniło. Trafiliśmy na dużą polanę koło tamtego jeziora, które widzicie przez to okno - wskazała dzieciom ogromny zbiornik wodny. Kiedy, zsiadliśmy z koni i zbliżyliśmy się do wody, zobaczyłam jaka jest ona czysta i przejrzysta. Zauważyłam nawet złotą rybkę, która podobno przynosi szczęście - tak przynajmniej powiedział mi wasz ojciec. Rzeczywiście mieliśmy je tego dnia, bo chwilę potem ptaszki rozpoczęły dla nas swój koncert. Dopiero późnym wieczorem wróciliśmy do osady, ponieważ nie mogliśmy się nacieszyć pięknem krajobrazu. - Wystarczył ci tylko ten jeden widok zachodu słońca, czy namawiałaś tatę na jeszcze inne wojaże? - zapytała córka.

- Oczywiście, że próbowałam. Przecież wiesz, że lubię wędrówki. Poza tym potrzebowałam więcej dowodów, aby przekonać się jak piękna jest Polska. Pewnego dnia, wspinając się na najwyższe wzniesienie, zobaczyliśmy ogromnego niedźwiedzia. Był tak wielki jak wasz tata. Miał ładny ciemnobrązowy odcień futra. Wszyscy myśleli, że nas zaatakuje. Wasz tatuś i rycerze byli gotowi nas bronić. Zwierzak okazał się bardzo łagodny i przeszedł spokojnie na drugą stronę. W tym momencie do komnaty wchodzi Mieszko I.

- Wszędzie cię szukałem Dobrawo. Pamiętasz tych naszych znajomych z Niemiec? Wybierają się do nas w następnym tygodniu. Znowu pragną się udać na długą wyprawę jak ostatnio. Mam prośbę przełoż tą wizytę na inny okres.

- Dobrze, zrobię to - powiedziała królowa.

- Jaką wycieczkę? - dopytywały się dzieci.

- A taką, że jakiś czas po ślubie przyjechali w odwiedziny nasi wspólni przyjaciele z Niemiec. Przy kolacji zaproponowali kilkudniową wyprawę. Natychmiast się zgodziliśmy, wybraliśmy teoretycznie najprostszą trasę. Wzięliśmy konie i pogalopowaliśmy przed siebie prosto w las, zatrzymaliśmy się dopiero, gdy słońce już zachodziło. Panowie, rozbijając obóz nieźle się pokłócili i nawet doszło do rękoczynów. My kobiety, nie zwracając uwagi na nich, podziwialiśmy przepiękne krajobrazy. Rano obudził nas wszystkich słowik swoim delikatnym śpiewem. Patrząc, o poranku na jezioro, nie mogliśmy nic powiedzieć, ponieważ widok zapierał dech w piersiach. Z wody korzystały chyba wszystkie gatunki zwierząt Królestwa Polskiego: zające, dziki, jelenie i wilki. W ogóle nie były agresywne w stosunku do nas. Następnie przygotowaliśmy śniadanie i udaliśmy się w drogę powrotną. Dobrawa wstała i przytuliła się do męża.

- Właśnie po tej wyprawie udało mi się przekonać waszą mamę, że kraj w którym teraz mieszka jest naprawdę piękny - powiedział Mieszko.

- Mamo, to dlatego lubisz rankiem chodzić na spacer nad jezioro. Liczysz, że zobaczysz znowu taki widok? - zapytał Bolesław.

- Tak, nie wyobrażam sobie, abym nie miała możliwości oglądała takiego krajobrazu jaki jest w Polsce. Nawet w mojej dawnej ojczyźnie - Czechach takich przepięknych widoków nie ma. Gdyby nie wasz tata pewnie nie poznałabym tego kraju z tak cudnej strony. Rozejrzyjcie się dookoła, czyż tu nie jest pięknie? - rzekła.

- A te ptaki śpiewające to skowronki i jaskółki - powiedziała córka.

- Tatusiu złapiesz mamie takiego jednego, żeby codziennie rano nie wychodziła na dwór. Taki ptaszek by jej śpiewał wtedy codziennie - powiedział syn.

- Nie mogę go złapać, bo żyje w wolnym kraju i nie może zostać zniewolony przez nikogo. Teraz wybierzmy się wszyscy w czwórkę na przejażdżkę konną nad jezioro albo pieszo na polanę.

Księżniczka, Czeska Dobrawa, pokochała Polskę za jej kulturę oraz piękno. Przez całe życie próbowała zakrzewiać miłość do ojczystej przyrody u swoich dzieci.

Figiel Julia lat 16

Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach

Opiekun: Jadwiga Pietrzak

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Pewnego dnia Dobrawa stwierdziła, że nadszedł odpowiedni czas, aby spełnić swoje marzenie. Postanowiła zwiedzić sąsiedni kraj - Polskę. Pomyślała, iż pierwszym miejscem jakie zobaczy będzie Kraków.

Po wielu trudach podróży dotarła na miejsce. Właśnie na Rynku rozbrzmiewał hejnał Mariacki, który bardzo jej się spodobał. Gdy trębacz skończył grać, wyrzwał przez okno, aby wszystkich powitać. Wówczas postanowiła się z nim spotkać i weszła na wieżę. Poprosiła go, aby opowiedział jej trochę o tym mieście. Po wielu godzinach konwersacji zaproponował jej, że oprowadzi ją po Wawelu. Była bardzo zaskoczona, lecz zgodziła się. Gdy weszli do środka, spotkali tam księcia Mieszka I. Król był bardzo zauroczony jej osobą. Dobrawa nie wiedziała, co ma powiedzieć. Nigdy nie myślała, że spędzi choć trochę czasu z władcą tego kraju. Mocarz oprowadził ją po całym królestwie, była pod ogromnym wrażeniem jego osoby i bogatego państwa. Nigdy nie widziała tak pięknego pałacu. Kiedy zbliżała się pora obiadowa podwładni zaprosili ją na poczęstunek. Kobieta była bardzo skrupowana i nie chciała robić kłopotu. Jednak władca nalegał i wreszcie się zgodziła. Po obiedzie udali się na długi spacer, ponieważ Dobrawa chciała go lepiej poznać. Pokazał jej wiele pięknych i ciekawych miejsc w Krakowie. Dziewczyna była pod dużym zachwytem tego miasta. Gdy szła Rynkiem poznała ważnych ludzi. Następnie przywędrowali do kościoła Mariackiego. Gdy weszli do środka zobaczyła złocony obraz oraz piękny sufit. Władca opowiedział jej trochę o tym miejscu. Później wrócili do zamku, gdzie przygotowana już była kolacja. Dobrawa stwierdziła, że musi jechać w dalszą podróż. Pożegnała się z wszystkimi, podziękowała królowi za miłe towarzystwo oraz obiad. W planach miała, że teraz odwiedzi Gniezno. Podróż jednak była długa i uciążliwa. Podczas jazdy padał deszcz i zerwała się wichura. Kobieta musiała zatrzymać się u serdecznych ludzi, którzy zaproponowali jej nocleg. Dobrawa była im za to bardzo wdzięczna. Następnego dnia już pogoda dopisała, więc ruszyła w dalszą drogę. Po kilkunastu godzinach dotarła na miejsce. Zobaczyła słynną, gotycką katedrę, która wznosiła się na Wzgórzu Lecha. Następnie udała się do Muzeum Początków Państwa Polskiego, w którym ujrzała wiele pięknych eksponatów. Potem przeszła do kościoła Św. Michała Archaniola i obejrzała dwa klasztory: franciszkanów i dominikanów. Na koniec zwiedziła katedrę Gnieźnieńską. Spotkała tam wiele osób, którzy zapoznali ją z historią tego miejsca. Pożegnała się i podziękowała im za poświęcony czas. Stwierdziła, że następnym miejscem jakie odwiedzi będzie Warszawa. Tam spotka się ze swoją chrzestną, której już bardzo dawno nie widziała. Gdy dotarła na miejsce zobaczyła pomnik Syrenki Warszawskiej. Pomyślała, że zanim odwiedzi swoją rodzinę to jeszcze trochę pozwiedza. Najpierw odwiedziła Barbakan, a następnie chciała zobaczyć Stare Miasto. Tam porozmawiała z napotkanymi ludźmi, którzy pokazali jej Łazienki Królewskie. Obejrzała Pałac na wyspie oraz pomnik Fryderyka Chopina. Po miłe spędzonym czasie stwierdziła, że teraz pora odwiedzić ciocię. Za chwilę była już na miejscu. Kuzynka nie mogła uwierzyć, iż dziewczyna wreszcie przyjechała. Pokazała jej swoje mieszkanie i przedstawiła resztę rodziny. Wszyscy przyjęli ją bardzo serdecznie. Dzień dobiegł końca, więc kobieta przenocowała u bliskich. Następnego dnia pojechali na cmentarz. Niewiasta nie wierzyła, że właśnie tutaj odnalazła groby ważnych dla niej osób. Następnie ciocia zabrała ją na długi spacer i opowiedziała kilka ciekawostek o Warszawie.

Potem Dobrawa pożegnała się z rodziną. Zapowiedziała, że niebawem wróci, gdyż bardzo spodobała jej się Polska i chciałaby zwiedzić jeszcze inne jej zakątki.

Lis Dominika, lat 16

Niepubliczne Gimnazjum przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach

Opiekun: Jadwiga Pietrzak

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno, dawno temu, na tronie państwa Polan zasiadł mężny i odważny książę, syn Siemomysła, Mieszko I. Był on utalentowanym i mądrym władcą oraz wodzem. W swoich działaniach dążył do poszerzenia granic księstwa oraz starał się, aby jego państwo miało znaczącą pozycję w Europie.

Pewnego dnia pogański książę poznał piękną, dobrą i szlachetną księżniczkę czeską z dynastii Przemyślidów, Dobrawę. W przeciwieństwie do Mieszka wyznawała ona chrześcijaństwo. Mimo tych różnic władca Polan postanowił poślubić córkę Bolesława I Srogię. Po wielkich przygotowaniach w 965 roku odbyło się to ważne wydarzenie, które przypieczętowało sojusz polsko-czeski. Dobrawę zachwyciło piękno ziem, na których przyszło jej żyć u boku ukochanego męża. Niepokoił ją tylko fakt wyznawanej przez niego i jego poddanych wiary. Codziennie starała się nakłonić Mieszka do nawrócenia się na chrześcijaństwo. Mądra księżniczka za cenę łamania postów próbowała wpłynąć na decyzję władcy. W 966 roku oczekiwania Dobrawy przyniosły zamierzony efekt. Mieszko z poganina, z pomocą żony stał się krzewicielem wiary chrześcijańskiej. Przyjęcie chrztu przez księcia zapoczątkowało proces chrystianizacji państwa Polan oraz wzmocniło jego pozycję w Europie. Władca, któremu zawsze najbardziej zależało na usprawnieniu i polepszeniu życia swoich poddanych był wdzięczny ukochanej, że uparcie dążyła do jego nawrócenia. Podwładni wielbili dobroduszną, miłą i troskliwą księżną, która wkrótce spełniła największe marzenie Mieszka i urodziła następcę tronu, Bolesława.

Niestety szczęście małżonków nie trwało zbyt długo, gdyż Dobrawa przedwcześnie umarła. Pamięć o niej jednak przetrwała wieki.

Bochniak Iga, lat 13

Gimnazjum przy Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli

Opiekun: Agnieszka Franczak-Pać

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno, dawno temu w Czechach żył królewski ród Przemyślidów. Należała do niego również dobrotliwa chrześcijanka Dobrawa, zwana też Dąbrówką. Istniało w tym czasie także pogańskie wówczas księstwo Polan, którym władał waleczny Mieszko. Tych dwoje nie wiedziało jeszcze, że są sobie pisani. Wszystko zaczęło się od sojuszu władców Polan i Czech.

Pewnego wieczora, podczas rodzinnej kolacji Bolesław I Srogi - król czeski - tak rzekł do córki swej Dobrawy:

- Córo, moja! Dobrawo ukochana! Mam dla Ciebie nowinę radosną. Wiem żeś ty, bardzo pobożną sługą naszego Boga, lecz dla rodu i państwa swego, uczynić to musisz. Mieszkowi, synowi Siemomysła, a wnukowi Lestka, księciu Polan Cię za żonę obiecałem. Wszystko to w ramach naszego sojuszu. I co? Co o tym myślisz? Cieszysz się?

Nagle Dobrawa wstała od stołu i ze łzami w oczach wybiegła krzycząc:

- Nie, nie, nie! Nie wyjdę za niego! Nie za poganina!

Po krótkim czasie była już w swej komnacie. Rzuciła się na łóżko i płakała rzewnymi łzami do północy. W końcu zaczęła się modlić, aby Bóg pomógł jej uniknąć tego nieszczęścia. Kiedy tak błagała Boga, a za oknem już świtało, przyszła jej do głowy myśl. „W końcu mówią, że to dobry człowiek, choć zabijaka i poganin” - myślała. „Przecież, jeżeli za niego wyjdę, może uda mi się ich nawrócić. Muszę to zrobić, aby sprowadzić ten nieszczęsny lud wraz z jego władcą na dobrą ścieżkę. Nie mogą dłużej błądzić w ciemnościach.” To pomyślawszy zeszła na dół, do Sali Poselskiej, gdzie właśnie jej ojciec rozmawiał z wysłannikami Mieszka.

- Witaj, mój drogi ojcie! Przepraszam, za moje wczorajsze zachowanie i za przerwanie rozmowy, lecz sprawa jest bardzo ważna. Zgadzam się wyjść za księcia Mieszka, ale pod pewnymi warunkami. Ma on porzucić ten pogański zwyczaj, jakim jest posiadanie siedmiu żon i niech przyjmie chrzest!

- Mądrze, córko - odrzekł król i tu zwrócił się do posła – Słyszałeś Samborze, co masz swemu władcy przekazać. No a teraz wyjdź córko, żebym mógł spokojnie z posłem pomówić.

Po niedługim czasie Dobrawa wraz ze swym posagiem i wielkim orszakiem dostojników świeckich i duchownych, wyjechała z Czech. Gdy ominęli już Małopolskę, wjechali na ziemię Polan. Dąbrówka zaczęła się z zaciekawieniem przyglądać swym przyszłym poddanym, ich zwyczajom i ziemiom. W kraju po prostu się zakochała. „Te łąki, puszcze i pola”- zachwycała się - „, Drobne rzeczki i strumyczki. Po prostu piękne miejsce.” Aż nagle zobaczyła posąg jakiegoś bożka. Zasmuciła się i dodała - „, Ale ludzie prawdziwej wiary nie znający.” Wówczas zwrócił się do jadącego obok księdza.

- Zobacz, wielbny Ojcie, jakie tu panują zwyczaje! Żywię szczerą nadzieję, że nawrócę ich na prawdziwą i jedyną drogę wiary - rzekła przyszła księżna.

- Pomódlmy się więc, za ten kraj. Aby dojrzał wreszcie światło Ewangelii i zawrócił ze ścieżki grzechu - odrzekł duchowny.

Dąbrówka zamknęła oczy w zadumie i gorliwie się modliła. Gdy je otworzyła, spostrzegła coś, co ją zdumiało. Wojowie przy pomocy chłopów stawiali przed jakimś grodem krzyż, a obok zobaczyła przewrócony posąg słowiańskiego bożka. Okazało się, że była na miejscu. Polanie przyjęli ją bardzo serdecznie. Okrzykom, ukłonem i wiwatom nie było końca. W końcu dojechała do domu swego przyszłego męża. Mieszko pochwycił Dąbrówkę w ramiona, aby pomóc jej zejść z konia. Obydwoje spojrzeli sobie prosto w oczy i od razu się zakochali. Ich miłość została przypieczętowana bardzo szybko, gdyż za tydzień odbyły się zaręczyny, a po niedługim czasie również ślub.

Księżna zawsze chciała, by jej mąż wstąpił wraz ze swym ludem do Kościoła katolickiego. Udało jej się - rok po jej zamążpójściu w Polsce za pośrednictwem Czech przyjęto chrzest w obrządku łacińskim. W ten sposób Mieszko stanął na równi z innymi chrześcijańskimi władcami. Para książęca była bardzo szczęśliwa. Mieli dwójkę dzieci - syna Bolesława (zwanego później Chrobrym - następcę tronu i pierwszego króla Polski) i córkę Świętosławę Sygrydę (królową Szwecji, Norwegii, Dani i Anglii, matkę trzech królów: Dani, Norwegii i Anglii, Danii, Szwecji).Niestety, ich szczęście nie trwało długo. Dąbrówka umarła kilkanaście lat po ślubie.

Księżna, chociaż żyła krótko, na zawsze pozostała w sercach Polaków, dzięki jej zasługom. Miejmy nadzieję, że zostanie tak na zawsze, a jej historia nigdy nie zostaje zapomniana.

Drzazga Anita, lat 13

Gimnazjum przy Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli

Opiekun: Agnieszka Franczak-Pać

Co Dobrawa ujrzała, gdy Polskę zobaczyła

Jednym z warunków zakończenia wojny Polan z Czechami było żądanie poślubienia przez Mieszka I córki Bolesława, księcia Czechów, Dobrawy. Wielmoże, którzy w imieniu władców prowadzili rokowania pokojowe, w końcu doszli do porozumienia i ślub czeskiej księżniczki z władcą Polan był przypieczętowany.

Dobrawa żyła szczęśliwa w otoczeniu młodych panien na dworze swojego ojca. Nie wiedziała o ustaleniach posłów z kraju Polan. Gdy ojciec powiedział jej, że wyda ją za tamtejszego księcia, gwałtownie zaprotestowała. Za wroga? Przecież tam jest pogaństwo i dzika kraina. Wszyscy mówią, że Polanie mają niedźwiedzie, które ich zabawiają. Niedźwiedzie są karmione wrogami i przestępcami, a cały obszar to kraina puszczy.

Dziewczyna była przerażona decyzją. Jako chrześcijanie w głowie jej się nie mieściło, że poślubi poganina. Dworzanie jej ojca, tak Czesi, jak i Niemcy, mówili o Mieszku przerażające rzeczy. Jednak ojciec nie chciał słuchać próśb córki i odesłał ją. Nie darmo nazywano go Srogim. Dobrawę pocieszała matka i siostra Mlada, która była mniszką. To właśnie ona podsunęła myśl, żeby namówić Mieszka do chrztu.

Niedługo potem biskup Giordanus oznajmił Dobrawie, że dzięki niej może zostać ochrzczony władca dużego kraju w Europie, a za nim cały naród. Pomimo to Dobrawa bała się owej dzikiej krainy na północy, gdzie ludzie żyli jak zwierzęta. Jej obaw nie rozwiali możnowładcy Mieszka, którzy zostali wysłani z darami dla niej. Dobrawa, mimo, że Polanie wyglądem przypominali Czechów i posługiwali się podobną do czeskiej mową, dalej się bała. Obwiała się wszystkim, podróżując w otoczeniu dwórek i duchownych do Poznania na zaślubiny z księciem.

Biskup Giordanus, który został wyznaczony na pierwszego biskupa w kraju Polan, pocieszał ją, jak mógł, ale to nie pomagało. Jednak na granicy, kiedy spotkali kondukt powitalny wysłany przez Mieszka dla swej przyszłej żony, gdy zobaczyła bogato ubranych mężów na wspaniałych rumakach, schludnie wyglądających służących, krainę żyzną i bogatą, coś w niej zmieniło się. Zaczęła postrzegać, że to są zwyczajni ludzie mówiący prawie tym samym, co ona, językiem, a że obyczaje trochę inne? To nic, przecież zostanie żoną Mieszka, księżną, która wprowadzi chrześcijaństwo. Zrozumiała, że na dworze ojca straszono ją tylko - niczego złego w kraju Polan nie zobaczyła. Przeciwnie: osady były ludne i bogate, pola obsiane, a na łąkach pasły się wielkie stada bydła. Zaskoczona panna rozpytywała obcych możnowładców o ich krainę i coraz bardziej jej się ona podobała. Kraj Polan był wielki, bogaty i obronny, a puszcze tylko na obrzeżach - jako ochrona przed wrogami. Ludziom żyło

się dostatnio i dobrze, mądry władca dbał, aby nikt nie niepokoił spokojnych ludzi. Spodobały jej się grody Polan zbudowane z drewna i ziemi, wielkie i obronne. Były przestronne i dobrze utrzymane, także o wiele wygodniejsze od kamiennych i ceglanych zamków w Czechach.

Po chrzcie Mieszka Dobrawa razem z biskupem Giordanusem zdecydowała o wybudowaniu wielkiej świątyni na Ostrowie Tumskim. Mieszko wyraził na to zgodę i jeszcze wspomógł przy budowie pomimo, że w Poznaniu powstawała o wiele większa świątynia. Jednak ksiązę kochał i szanował swą małżonkę. W kraju misje chrześcijańskie pozyskiwały nowych wiernych. Dobrawa była szczęśliwa, gdyż miała to o czym marzyła, a dobry mąż spełniał wszystkie jej prośby. Dość szybko też zapomniała o strasznych opowieściach z dworu swojego ojca.

Sadło Jan, lat 16

Gimnazjum Publiczne im. Stefana Batorego w Stężycy

Opiekun: Irena Micek

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Myślałam, że nie potrafię. Przyjechałam tu... owiana strachem, choć towarzyszyła mi służba... Powiadali, że smutna będę. Tak daleko od rodzinnego gniazda, po czym, zupełnie sobie przecząc, dodawali, że muszę. Zupełnie nie wiem, kim jestem. Boję się tego, co mnie tu czeka... Owszem, cieszyłam się na ten wyjazd, ale... Chcę do domu... tylko, że ja nie mam już domu. „Tam dom Twój, gdzie serce Twoje”, ale każą mi mieszkać tu, kochać tego, kto tymi ziemiami włada... A moje zagubione serce nie wie, czy ma tęsknić za ojczyzną, czy spróbować pokochać nowe królestwo. Moje serce zaczyna bić szybciej, kiedy tylko dostrzegam skrawek lasu. - Jak daleko jesteśmy? - zadaję pytanie. Odpowiedź brzmi: „Niedaleko”. Wreszcie go zobaczę! Moje serce wykonuje salto, a żołądek wywraca się do góry nogami. Na szczęście jest tu las. Może daleko mi do dziecka... ale wciąż Kocham dotyk mchu pod bosymi stopami, śpiew ptaków i zapach lasu. Zawsze będę mogła się tu skryć. Przyrodę polską, dziękuję ci za twą hojność! W oddali dostrzegam i wodę! Jednak boję się... Straciłam dom. Mam stracić siebie? Wszystko? Dla Polski? Nie mogę odpędzić od siebie myśli: „Czy jestem na to gotowa?”, lecz zaraz po niej nasuwa się kolejna: „Czy ten kraj jest tego wart?”. Niestety, mogę myśleć, marzyć i narzekać jedynie w duchu. Na zewnątrz muszę być godną podziwu księżną. Zniosę to. Zniosę wszystko... Ścieżka, którą jedziemy jest kręta. Wciąż mijamy pola, z których chłopcy bacznie się nam przyglądają. Ostatkiem sił powstrzymuję się od pomachania do dziecka. Nie mogę. Muszę siedzieć sztywno. Mam być żoną monarchy. W obcym kraju. To ode mnie zależy, czy Polska przyjmie chrzest, ale gdybym miała wybierać między ślubem z władcą Polski a wolnością... Ale nie mogę. Postanawiam więc zachwycać się polską przyrodą. Jest naprawdę bujna i dodaje otuchy, a wszystkie żywy jakby starają się mnie pocieszać. Wciąż wyglądając na świat, dostrzegam ptaka mieniącego się błękitem. Pamiętam! Kiedyś służka mi takiego pokazała i rozpromieniona zawołała: „To kraska!”. Musiała jednak szybko wrócić do swych zajęć, więc nie dowiedziałam się nic więcej o tym ptaku. W późniejszych latach uczyłam się rozpoznawać różne odmiany latających stworzeń. W czasie podróży widziałam już wiele pospolitych gatunków. Przyroda nie różni się zbytnio od naszej i - kto wie - może niektóre ptaki przyleciały tu razem ze mną. Może jednak pokocham ten kraj. Może to nie będzie tak trudne, jak myślałam. Zawsze słońce będzie to samo, a i blask miesiąca nie inny! Na chwilę przymykam oczy. Chwila musiała się przedłużyć, bo kiedy je otwieram, widzę plac zamkowy. Zwodzony most począł się za nami zamykać. Teraz już na pewno nie ucieknę... W tym momencie go dostrzegam, stoi otoczony strażą i choć z daleka widać, że nie grzeszy urodą, stwierdzam, że potrafię go pokochać. Biję od niego dziwna aura: mieszanka męskości z władczością. Udaje mi się dostrzec jego oczy. Kryją się w nich mądrość oraz tłumiona królewskim majestatem empatia. On wie, że po pierwsze jest człowiekiem, a dopiero później władcą, potrafi starannie to jednak ukryć. On mnie zrozumie.

Kasprzak Stanisława, lat 15
Gimnazjum Europejskie w Puławach
Opiekun : Piotr Skawiński

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Zapowiadał się piękny dzień. Słońce świeciło nad rozległym lasem. Narzuciłam na siebie lekką skórę i pobiegłam w świat drzew. Podziwiałam bujną roślinność, gdy nagle na polance ujrzałam kobietę. Wydawała się zagubiona. Widocznie nie знаła tutejszych okolic. Jej szaty były brudne i zniszczone. Pod warstwą kurzu dostrzegłam bogate zdobienia. To musiał być ktoś ważny. Podeszłam do nieznajomej i się ukloniłam. Szybko wypowiedziałam swe imię – Pężyрка (ta, która idzie drogą życia). Kobieta spojrzała na mnie i opowiedziała, co się jej przytrafiło. Przybyła tu z daleka. Ona i jej orszak zdążali do Gniezna. Nagle na drodze pojawił się tur. Przerażeni ludzie rozbiegli się w różne strony. Dla niej to spotkanie z wielkim zwierzem było niezwykle, ale jednocześnie straszne. Zaczęłam ją uspokajać. Lasy budziły lęk, a strach ludzi czynił z nich siedzibę potworów i duchów. Czaiło się tam niebezpieczeństwo. W każdej chwili z zarośli mogli wypaść najeźdźcy lub rozbójnicy. Las to też dom dzikich zwierząt. Często w poszukiwaniu jedzenia zastępowały one drogę podróżującym, tak jak w przypadku napotkanej kobiety. Pomimo wszystko las był ludzom niezbędny. Czerpano z niego drewno na opał, budowę domów, grodów, mostów, łodzi. Polowano także na zwierzynę. Bartnicy doglądali pszczół, smolarze wytwarzali smołę i węgiel drzewny. Bukowe i dębowe lasy służyły do wypasania dzikich świń. Pani słuchała mnie bardzo uważnie, tak jakby każde słowo chciała zapamiętać. Słońce było już wysoko. To znak, że dawno powinnam wrócić w domu. Zaprosiłam napotkaną do grodu, w którym mieszkam. Tam będzie mogła się pożywić, umyć i odpocząć. Kobiecie spodobał się ten pomysł. Chętnie ruszyła ze mną w drogę. Gdy dotarliśmy na miejsce, tatulo i mamula wyściskali mnie i spytali, co tak długo robiłam w lesie. Powiedziałam im o gościu. Ci bardzo się ucieszyli. Nic dziwnego, nasz ród jest bardzo gościnnie. Zaprowadziłam kobietę do łaźni, by zażyła kąpieli parowej. Odbywała się ona w małym domku, w który uszczelnione były wszystkie otwory. Polałam wodą rozgrzane kamienie wygaszonego ogniska, a następnie wzięłam różgę i pokazałam, że należy się nią chłostać. Pani lekko zdziwiona naśladowała moje ruchy. Ostatecznie stwierdziła, że to doświadczenie było niezwykle orzeźwiający. Kilka dni temu do naszego grodu zawitali handlarze. Moja mamula kupiła wtedy cudną szatę. Podarowałam odzienie naszemu gościowi. Kobieta wyglądała tak pięknie jak najprawdziwsza księżniczka z grodu o wiele większego od naszego. Specjalnie dla gościa stół uginał się od przysmaków: owoców, miodu i tłustego mięsa. Po posiłku zaproponowałam spacer po okolicy. Towarzyszkę zainteresowała mała, schludna chata. Był to dom zrębowy. Jego budowa wymagała wiele pracy i zgromadzenia dużej ilości drewna: sosny i dębu. Transport był kosztowny i uciążliwy. Tylko niewielu mogło cieszyć się z tak wyszukanego mieszkania. Większość ludzi chroniła się w zwykłych chatach pokrytych strzechą. Na środku lub w „zimnym narożniku” paliło się ognisko, a dym wydostawał się przez drzwi lub dziury w dachu. Miejsca musiało wystarczyć na warsztat i spoczynek. Wewnątrz panował zaduch i unosił się śwąd. Przebywały tam stale małe zwierzęta hodowlane poszukujące resztek jedzenia. Nie sprzyjały one utrzymaniu czystości. Nie brakowało pcheł i wszy. Kobieta nie była zrażona warunkami. Wszystkim się interesowała i zadawała pytania. Zauważyłam, że czasem wznosi wzrok ku niebu. „Może też czci Swaroga, Peruna i Pochwista?” – pomyślałam. Dotarliśmy do spichlerza, a potem wróciliśmy do domu, by udać się na spoczynek. W nocy padał ulewny deszcz i drogi chwilowo zamieniły się w bagno. Towarzyszka się zmartwiła. Zamierzała z rana wyjechać do Gniezna. Musiała trochę poczekać. Mój tatulo jest garncarzem, więc ja także mam wprawę w tym rzemiośle. Zaproponowałam, że pokażę, jak się robi naczynia z gliny. To lepsze niż stanie i wpatrywanie się w drogę. Pani była zachwycona moim dziełem. Chciała je sama ozdobić, nawet ja nie zrobiłabym tego lepiej. Poprosiłam, aby zatrzymała naczynie jako pamiątkę. Kiedy drogi wyschły, zaprzęgnięto konia do wozu. Pojazd był gotowy. Mój tato o wszystko zadbał. Kobieta podziękowała za gościnę. Nie wiadomo, co by się z nią stało bez naszej pomocy. Pragnęła się odwdziżyć. Postanowiła zabrać mnie ze sobą. Zgodziłam się nie bez

obaw. Pożegnałam się z rodziną i ruszyliśmy do Gniezna w towarzystwie mojego brata, który marzył, aby służyć księciu. Po pewnym czasie przed nami pojawił się oddział wojów. Gdy nas ujrzeni, podążyli w naszym kierunku. Przestraszyłam się. Nie wiedziałam, co nas czeka. Jakież było moje zdziwienie, gdy oni zsiadli z koni, uklękli i pochylili głowy. Zrozumiałam, że pomogłam komuś ważnemu. Później dowiedziałam się, że napotkana kobieta w lesie to narzeczona księcia Mieszka – Dobrawa, która przybyła tu z Czech. Księżniczka została żoną polskiego władcy. Miała wiele pomysłów na to, jak nasz kraj uczynić lepszym. Zmieniła też moje życie. Zamieszkałam na stałe w Gnieźnie jako jej dwórka i pomocnica. Bardzo ceniła moje zdanie. Jednak nie to było najważniejsze. Sprawiała, że przyjął jej wiarę. Twierdziła, że tylko jeden Bóg jest w stanie pomóc. Jej posłał mnie. Na mojej szyi zawiesiła łańcuszek ze znakiem krzyża. Pragnęła, aby cały naród uwierzył, że jest jedyny, wszechmogący, miłosierny Bóg, któremu można powierzyć wszystkie swoje troski w modlitwie. W kwietniu 966 roku stało się coś wspaniałego – księżę Mieszko ochrzcił się z całym swym rycerstwem i w Polsce została przyjęta wiara katolicka.

Skawińska Małgorzata, lat 14
Gimnazjum Europejskie w Puławach
Opiekun : Piotr Skawiński

Dobrze, że jesteś

Może to się wydać spowszedniałe, a zarazem naiwne, ale tak – poznałam go na portalu randkowym. I wcale nie żałuję! Ale może zacznę od początku...

Czułam się bardzo samotna i kompletnie nie umiałam sobie z tym poradzić. Najzwyczajniej w świecie potrzebowałam bliskości, ciepła, kogoś, kogo mogłabym pokochać i kto tak samo kochałby mnie. Założyłam konto na portalu matrymonialnym. Lekko skrępowana, bez jakiegokolwiek pewności, że cokolwiek z tego wyniknie, postanowiłam zaryzykować. Na nic nie liczyłam. Nie minęło dwa dni, a już napisał do mnie Mieszko z Gniezna. Pomyślałam, że to kawał drogi. Jednak, kiedy zaczęliśmy ze sobą czatować nic już się nie liczyło. Jak mówią *kilometry to tylko liczby*.

Nie był zbyt wylewny, a pomimo tego mogłam z nim porozmawiać niemalże o wszystkim. Pisaliśmy ze sobą przez jakiś miesiąc, aż wreszcie zaproponował mi spotkanie. Było to dla mnie niemałym zaskoczeniem, bo myślałam, że tego momentu już nigdy się nie doczekam. I co w takiej sytuacji mogłam zrobić, ja, po uszy zakochana dziewczyna? Ano wsiadłam w pierwszy pociąg i pojechałam. Droga była okropnie męcząca i ciągnęła się w nieskończoność. W przedziale ze mną siedziała jakaś młoda, naburmuszona dziewczyna w kapeluszu z szerokim rondem, starsza pani z olbrzymią walizką (aż strach pomyśleć, co ona tam napakowała), która przez całą drogę topiła we mnie swoje babcine spojrzenie, i jakiś mężczyzna, który przez całą drogę do nikogo się nie odezwał. Na szczęście nikt nie atakował mnie pytaniami typu *dokąd jedziesz?* albo *jak się czujesz?*, na które rozmówca oczekuje odpowiedzi, ale wcale go ona nie interesuje. Przynajmniej miałam dużo czasu, żeby porządnie się nad tym zastanowić, a przy tym nieco pofantazjować. Wyobrażałam sobie go, jako troskliwego, opiekuńczego chłopaka. Delikatny, a zarazem niezwykle męski. Jednak po dłuższym namyśle zdałam sobie sprawę, że i Mieszko mógł mieć co do mnie jakieś oczekiwania. Przecież było wiele ładniejszych ode mnie. Pomimo obaw, byłam raczej dobrej myśli, bo po co być złej?

W pociągu było duszno jak na złość okno musiało być zepsute, to znaczy nie dało się go otworzyć. Ach te nasze pociągi... Po pięciu godzinach jazdy byłam już tak zmęczona, że chyba zasnęłam.

Byłam w jakimś nieznanym mi grodzie na wzgórzu. Zupełnie nie wiedziałam, w jaki sposób się tam znalazłam. Ludność zajęta była codzienną pracą – rzemieślnicy, kupcy, rolnicy. Piękno okolicy oczarowało mnie do tego stopnia, że przez kilka minut stałam w bezruchu, obserwując wszystko to, co się wokół mnie działo. Z tego odrętwienia wyrwał mnie dopiero delikatny jak róża pocałunek w policzek od Mieszka, który podszedł mnie od

tyłu. Od razu go rozpoznałam. Był taki, jakiego go sobie wyobrażałam. Wysoki, przystojny, łagodny... To nasze jedno spojrzenie, choć tak krótkie, zdawało się trwać wiecznie. Czule wziął mnie za rękę i bez słowa pociągnął za sobą. Szliśmy powoli. Na jednym z kościołów dostrzegłam płaskorzeźbę przedstawiającą świętego Jerzego walczącego ze smokiem. Weszliśmy na wzgórze Lecha. Katedra zapierająca dech w piersiach zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Przed nią właśnie usłyszałam pierwsze słowa z ust Mieszka. W końcu czułam, że nie jestem sama, że jestem komuś potrzebna. On po prostu zapytał:

— Podoba ci się Gniezno?- a ja nie mogłam wydusić z siebie słowa.

Obudziłam się w samą porę, bo kilka minut później dojechaliliśmy na miejsce. Przetarłam oczy i popatrzyłam przez szybę na zatłoczoną stację. Na peronie stał Mieszko. Wiedziałam, że to on. Wsiadłszy z pociągu, rzuciłam mu się w ramiona. On nieco zaskoczony mają śmiałością, zapytał:

— Skąd wiesz, Danusiu, że to ja jestem *mieszko0922*?

— Przeznaczenie wyszeptало mi to do ucha- *roześmialiśmy się oboje*, a nasze pierwsze spojrzenie było dokładnie takie jak we śnie z podróży.

Potem Mieszko zabrał mnie na spacer i wszystko było tak samo jak wtedy, mimo tego wcale się nie nudziłam. Właściwie to byłam nawet bardzo zadowolona, że coś tak wspaniałego dane mi jest przeżyć dwa razy. Byłam już pewna, że załazłam to, czego szukałam przez całe życie. Powiedziałam mu, że jeśli tylko się zgodzi, zostanę tu z nim na zawsze. Wtedy przytulił mnie tak mocno, a zarazem tak delikatnie, jakby w ramionach trzymał cały świat. Na koniec wyszeptал tylko:

— „Dobrze, że jesteś, bo już się bałam, że do końca życia będę niczyj.”

Ogonowska Julia, lat 13

Publiczne Gimnazjum nr 4 w Puławach

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Przedzierając się przez gąszcz lasów na polskich ziemiach, jechał orszak z księżniczką Dobrawą oraz biskupem Jordanem. Spieszyli na zaślubiny królowej z władcą Polan, Mieszkiem I. Dobrawa wiele się nasłuchiwała od królewskich dwórek, że w tym pogańskim państwie można zobaczyć straszne stwory jak smoki, krasnale i złe duchy. Księżniczka wręcz czuła, iż tym terenem władają mroczne moce. Krążyły też pogłoski o jej przysłym mężu, że jest zatwardziałym poganinem i okrutnikiem, który związał się wcześniej z siedmioma kobietami. Bardzo ją to martwiło, dlatego też zgodziła się go poślubić z nadzieją, że zdoła go nakłonić do porzucenia dawnych zwyczajów i przyjęcia chrztu. Mimo wszystko obawiała się tego spotkania.

- Słyszałam, że kraj ten zamieszkują dziwne, niebezpieczne stworzenia, wie biskup coś o tym? - zapytała nagle Dobrawa.

- Drogie dziecko, świat jest pełen tajemnic, znam legendy o smokach, bazyliškach i wielu innych, ale ciężko mi orzec, czy są prawdziwe, czy też nie - odrzekł po namyśle wszechwiedzący biskup Jordan. Te słowa tylko wzmocniły niepokój córki Bolesława I Srogięgo.

* * *

Polanom, którzy byli bardzo przywiązani do swoich bóstw i kierowali się wierzeniami ludowymi, nie podobał się pomysł zaślubin Mieszka z Dobrawą, która była oddaną Panu chrześcijanką. Postanowili zwrócić się do jednego z najpotężniejszych czarnoksiężników - Mścigniewa, z prośbą o pokrzyżowanie księżęcych planów. Odnosili się do niego z wielkim szacunkiem, gdyż potrafił przewidywać pogodę, rzucić urok lub ze słabości wybawić. Był też doradcą Mieszka I na czas toczenia bitew. Władca darzył go zaufaniem. Mścigniewowi jednak wrogi był koncept małżeństwa księcia z Dobrawą, obawiał się, że może utracić swoje wpływy. Zatem zaczął knuć plan, który uniemożliwiłby księżniczce dotarcie do przyszłego męża.

* * *

Słońce już zaszło. Las pogrążał się coraz bardziej w mroku, ukazując swoją najciemniejszą stronę. Czeski orszak rozbił obozowisko na skraju nieprzeniknionej puszczy, w pobliżu wartkiej rzeki. Nie raz wydawało im się, że słyszą w oddali jęki tułających się demonów. Nagle zrobiło się chłodniej, zaczął wiać silny, przenikliwy wiatr, a brzeg rzeki zasłoniła gęsta mgła, która przybierała niespotykane kształty. Nikt nie czuł się bezpiecznie, nawet konie stały się bardziej płochliwe. Po chwili zapanowała głucha, niepokojąca cisza. Dobrawa i biskup Jordan wstrzymali oddech. Wtem nastąpiła światłość, odbijając na twarzach podróżnych cień nagich gałęzi, które teraz przypominały sięgające po nich ręce. Rozległ się grzmot! Huk był tak wielki, że aż podskoczyli, a przerażone konie zerwały powrozy i puściły się galopem na oślep w głąb lasu. Światłość, znowu grzmot i w jednej chwili rozpętała się wielka ulewa! Deszcz był tak silny, że miejsce obozowiska zamieniło się w grząskie błoto, przez które nie sposób było się przedostać. Kolejny huk. Tym razem piorun uderzył w pobliskie drzewo, które runęło z trzaskiem na drogę. Parobkowie zerwali się do ucieczki. Już tylko kilku wojów zostało przy Dobrawie i biskupie. Przerażona księżniczka zarządziła odmówienie modlitwy błagalnej do Pana Boga, aby im dopomógł. Ich gorliwe modły zostały natychmiast wysłuchane. Już przy drugim pacierzu usłyszeli zbliżających się jeźdźców, więc zaczęli wołać o pomoc. Okazało się, że był to orszak z Mieszkiem na czele.

- Wyglądałem cię Pani z wieży zamkowej. Gdy zobaczyłem wznoszący się nad lasem dym, bałem się,

że jesteś Pani w niebezpieczeństwie. Całe szczęście, że znajduję Waszą miłość całą i zdrową - zwrócił się książę do Dobrawy.

- To bardzo szlachetne z twojej strony, Panie, że wyjechałeś nam na ratunek. Jesteśmy ci niezmiernie wdzięczni - podziękowała i pomyślała, że może jednak jej wybranek wcale nie jest taki zły, jak go sobie wyobrażała.

Dobrawa z biskupem Jordanem i pozostałą świtą zostali zabrani do zamku na biesiadną ucztę, gdzie przydzielono im bogato wyposażone komnaty. Byli pod wrażeniem okazałości siedziby władcy Polan. Zamek był wielki, miał cztery wysokie wieże, grube mury i piękny dziedziniec. Na ucztę zaproszono cały dwór. Podano wspaniale smakujące dania, które cieszyły oczy swoim wyglądem. Dobrawa była w centrum uwagi, wszyscy chcieli ją poznać, byli olśnieni jej wdziękiem i urodą.

* * *

Czarnoksiężnik był wręcz rozwścieczony, gdy się dowiedział, że jego plan się nie powiódł. Miał jednak drugi pomysł, jeszcze gorszy od poprzedniego. Chciał otruci księżniczkę. Przygotował wcześniej magiczną miksturę, zrobioną z korzenia mandragory, smoczych łez i węzowego jadu. Ukradkiem dołał płyn do napoju, który stał przed Dobrawą. Biskup Jordan zauważył kątem oka dziwne zachowanie magika i zabronił księżniczce skosztować tego napoju podczas toastu. Mieszka bardzo to zdziwiło. Biskup wytłumaczył swoje zachowanie. Brak zaufania zabolął księcia. Uniósł się honorem i zaproponował, że goście mogą wskazać dowolną osobę z jego świty, która jako pierwsza spróbuje miodu z kielicha księżniczki. Biskup Jordan rozejrzał się po sali i wskazał na Mścigniewa. Czarodziej widząc, w jakim znalazł się potrzasku, rzucił zaklęcie i w jednej chwili miód w kielichu zaczął płonąć żywym ogniem. Po sali poniosł się szmer niedowierzania i oburzenia. Zatruty miód w ciągu paru chwil wyparował - podobnie jak Mścigniew, który zniknął nagle bez śladu.

Następnego dnia odbył się ślub władcy Polan z czeską księżniczką. Książę Mieszko bez żalu zerwał z dawnymi wierzeniami, które uosabiał czarownik. O Mścigniewie słuch zaginął. Ponoć zamieszkał u podnóża cieszącej się złą sławą góry Ślęży. Tymczasem Dobrawa w ciągu roku namówiła Mieszka na przyjęcie chrztu i takim oto sposobem cały kraj stał się chrześcijański i tak trwa w tej wierze przez kolejne już wieki.

Sieprawska Milena, lat 15

Publiczne Gimnazjum nr 4 w Puławach

Opiekun: Renata Bany

SZKOŁY PODSTAWOWE

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Księżna Dobrawa rodem Czeszka, zawsze marzyła, żeby być żoną szlachcica i możnowładcy. Kiedy oświadczył jej się książę polski Mieszko I, od razu postanowiła powiedzieć tak. Wiedziała, że małżeństwo to, jest zaplanowanym działaniem władcy polskiego. Młode państwo polskie narażane było na ataki chrześcijańskich cesarzy niemieckich, którzy rościli sobie pretensje do zwierzchnictwa nad pogańskimi plemionami Słowian. Ślub z Dobrawą był najlepszym rozwiązaniem tej sytuacji, gdyż pozwolił wprowadzić Polskę do grona państw chrześcijańskich. Księżna wyruszyła do Polski z ogromnym i majestatycznym orszakiem. Niemłoda już dama, ciekawa była jak wygląda ten pogański kraj i jego mieszkańcy. Podziwiała rozległe pola, które uprawiali tutejsi rolnicy. Na polach tych dominowały cztery gatunki pszenicy, dwa gatunki jęczmienia, proso i len, a na grzędach ogrodów posiany był mak, bób, soczewica i groch. Dąbrówka, bo tak nazywana była księżna, oczarowana była prostotą i estetyką wiejskich zagrod. W domostwach pokrytych trzciną mieszkali rolnicy, rybacy i pasterze dobrze znający swe rzemiosło. Jadąc wśród łąk, księżna podziwiała zadbane, utuczone krowy, owce i świny. Często przystawała, żeby pogłaskać psa lub kota wyłaniającego się zza ściany drewnianego domostwa. Dobrawa zadziwiona była pracowitością i krzepkością polskich chłopów i chłopek. Spotykała na swej drodze zarówno ludzi prostych, niewykształconych jak i szlachetnych rycerzy, ludzi nauki i co najważniejsze dla Dobrawy - księży i biskupów. Okazywała wszystkim swoją życzliwość i nigdy nie szczędziła uśmiechu. Miała wiele obaw co do zamieszkania w Ostrowie Lednickim, ale i wiązała z nim duże nadzieje w związku z wyzwaniem, jakie tam na nią czekają. Księżna była chrześcijanką i za cel swojego związku z Mieszkiem postawiła sobie nawrócenie narodu pogańskiego na wiarę chrześcijańską. Gdy wjeżdżała do kraju polskiego ludzie rozstępowali się, żeby zrobić jej miejsce. Mieszkańcy wiosek i wsi kłaniali jej się nisko. Nawet dzieci wyczuwały dostojność księżnej i również przykucały, widząc nadjeżdżający zaprzęg z Dobrawą. Byli bardzo ciekawi nowej władczyni, przyglądali jej się bacznie podczas przejazdu dorożką po podległych włościach. Niektórzy patrzyli na nią z obawą, gdyż nie wiedzieli, co może ich czekać za panowania nowej monarchini. Ludzie nie wiedzieli, jak wiara chrześcijańska, która miała wkrótce dotknąć każde go z nich osobiście, wpłynie na ich życie. Gdy księżna dotarła pod Gniezno przywitał ją mąż, wraz z całą ludnością grodu. Biły bębny, sypano kwiaty, kobiety śpiewały, a mężczyźni stali na baczność z tarczami. Po pewnym czasie, dała się poznać jako ciepła, czuła, wrażliwa, żona i oddana władczyni. Kobiety i mężczyźni znajdowali oparcie u swojej pani. Nikogo nie zostawiała bez wsparcia i pomocy. Chętnie dzieliła się swoją wiedzą i szerzyła informacje na temat wiary chrześcijańskiej. W ten oto sposób przekonała swojego męża do tego, aby Polska była narodem chrześcijańskim. On za namową swej kochanej żony uczynił to i w Wielką Sobotę, która w 966 roku przypadała na 14 kwietnia Mieszko I przyjął Chrzest. Kobiety były bardzo zadowolone z nowej królowej i wiary, gdyż zlikwidowała ona wielożeństwo. Mężczyźni natomiast byli tym faktem lekko zafasowani. Po tym wydarzeniu do Polski zaczęli przybywać z Czech i z zachodu Europy duchowni, którzy przywozili ze sobą wysoką kulturę i znajomość pisma. Dobrawa i Mieszko I mieli dwójkę dzieci, Bolesława i Świętosławę. Jej syn zajął miejsce ojca i został potem królem Polski. Dobrawa kochała Polskę i Polaków, między innymi dzięki niej powstały pierwsze biskupstwa. Była wierna mężowi i kochała bardzo swe dzieci. Pędziła swoje życie oddając się ojczyźnie, opiece i wykształceniu dzieci. Dożyła tak późnych lat, a jej odejście opłakiwali wszyscy Polacy, a zwłaszcza mąż i dzieci. Możliwe, że gdyby nie Dobrawa, Polska nie zostałaby wtedy ochrzczona.

Wolski Jakub, lat 13

Szkoła Podstawowa w Zarzeczcu

Opiekun: Małgorzata Matras

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła – opowieść współczesna

Chciałabym wam opowiedzieć historię pewnej, pięknej księżniczki Dobrawy. Jest to pełna wrażeń opowieść, a z resztą posłuchajcie sami.

W Czechach, rodzinnym państwie panny, panował jej ojciec. Rządził on mądrze i sprawiedliwie. Jego córka chciała spróbować czegoś nowego. Ciągle siedziała tylko w komnacie, a kochała sport. Postanowiła wyjechać do Polski i poznać nowe dyscypliny ruchu... zamieszkała w Warszawie. Zapisła się do klubu. Spotkała tam władcę Mieszka I. Był on dla niej bardzo miły. Poczula z nim więź.... Na zajęcia przychodziła punktualnie. Słuchała trenera z wielką uwagą. Nowa była dla niej siatkówka, halówka oraz piłka ręczna. Najbardziej jednak spodobała jej się koszykówka. Uczyła się wszystkich chwytów i podań. Chciała opanować umiejętność gry do perfekcji, gdyż postanowiła zaimponować mężczyźnie. On oczywiście tego nie zignorował. Podobała mu się w Dobrawie ta zaciętość. Walka do skutku. To była cecha księżniczki, która przyciągnęła Mieszka. Po kilku tygodniach została ona jedną z lepszych koszykarek w drużynie, ale nie została wybrana do mistrzostw Polski. Od tej pory dawała z siebie sto procent, aby się tam dostać. Każdego dnia pomagał jej ukochany. Poprawiał szczegóły. Dobrawa traciła powoli nadzieję. Myślała, że wszystko skończone. Była załamana. Aż pewnego dnia, gdy przyszła na trening, dowiedziała się czegoś o czym od dawna marzyła... Okazało się, że jedna z zawodniczek musiała zrezygnować i na jej miejsce wybrano ją. Dziewczyna była szczęśliwa, ale jednocześnie smutna. Było jej żal koleżanki, gdyż nie może wziąć udziału w zawodach. Dała słowo, że nie zawiedzie. W każdej wolnej chwili ćwiczyła i ćwiczyła. Postanowiła, że podzieli się tą nowiną, ze swoją rodziną. Wszyscy byli zachwyceni. Powiedzieli, że specjalnie przyjadą tego dnia do Warszawy. Będą ją wspierać w tak ważnym dla niej momencie. Księżniczka była uradowana z tego powodu. Wieczorem wybrała się ze swoim najlepszym przyjacielem Mieszkiem do kina na horror. Kiedy się bała, zawsze mogła się przytulić do swojego wybranka. W tym czasie bardzo się do siebie zbliżyli. Zostali parą. Ich miłość rozkwitała w mgnieniu oka. Spacerowali razem w parku, w lesie i gdzie tylko mieli ochotę. Chodzili na lody. No i jak byłoby inaczej, trenowali razem godzinami! W końcu przyszedł czas na mistrzostwa. Dobrawa była zestresowana, ale gdy zobaczyła swoich najbliższych rozplakała się na oczach wszystkich. Od tej chwili zaczęła w siebie wierzyć, bo wiedziała, że ma dla kogo walczyć. Przywitała się z rodziną i od razu zrobiło jej się lżej na wrażliwym sercu... Napiła się wody i weszła na boisko. Walka była zacięta. Drużyna przeciwna była nieźle przygotowana. Dobrawa nie poddawała się. Teardro stawiła czoła wymaganiom przeciwnika. Mecz trwał długo, ale... Wygrała załoga Mieeeeeszka! Księżniczka była tak bardzo szczęśliwa, że aż się nie opamiętała. Pocałowała swojego księcia na białym koniu. W tym momencie król klęknął na kolana i spytał się wielbicielki czy zostanie jego żoną. Jak się domyślacie, dziewczyna się zgodziła. Jej rodzina była uradowana...

Po kilku miesiącach para wzięła ślub. Ona była znaną koszykarką, a on wspaniałym władcą. Ich miłość trwała wiecznie. Żyli długo i szczęśliwie :-).

Pacocha Magdalena, lat 11

Szkoła Podstawowa w Górze Puławskiej

Opiekun Katarzyna Kucharska –Skrzyńska

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Moja opowieść sięga czasów średniowiecza. Żył wtedy, jak się domyślacie, Mieszko I wraz se swoją żoną Dobrawą. W Gnieźnie wiodło im się doskonale dopóki... Zresztą zobaczycie sami.

Pewnego poranka księżniczka wstała wcześniej. W nocy męczyły ją okropne koszmary. Śniło jej się, że miała na buzi paskudną wysypkę, której nie mogła się pozbyć. Gdy się obudziła, postanowiła natychmiast ujrzyć swoją twarz. Spoglądając w lustro była szczęśliwa, gdyż jej cera nie uległa zmianie. Uspokojona widokiem w zwierciadle zasnęła. Podczas drzemki Jan, jej sługa, usłyszał niepokojące krzyki nadchodzące z komnaty królowej. Natychmiast wbiegł do środka i zobaczył kobietę. Miała wysoką gorączkę i wysypkę identyczną jak we śnie. Był zaniepokojony. Postanowił wezwać księcia oraz wybitnego lekarza, który postawi właściwą diagnozę. Gdy dotarli na miejsce, Jan powiedział co dolega Dobrawie. Mieszko I nie mógł uwierzyć, że to wszystko jest prawdą. Wyzначzył nagrodę za uleczenie swej ukochanej. Był to magiczny miecz i pięćset złotych rumaków. Dni mijały i mijały, a tłumy ludzi ustawiały się przed pałacową bramą. Nikomu nie udało się zwalczyć wysypki. Władca był załamany, z każdym dniem tracił nadzieję. Pewnego dnia na ochotnika stawił się niejaki Brumel ze Strychowa. Twierdził, że zna lekarstwo. Powiedział, że jest nim podróż po państwie Polan. Był pewny, że to pomoże, gdyż w tym kraju są cudowne źródła wód oraz świeże i czyste powietrze. Brumel przygotował Dobrawie, na drogę, magiczny eliksir zrobiony z dzikiej mięty, jadalnych kwiatów, miodu lipowego, owoców leśnych oraz prażonych orzechów laskowych. Te składniki wchodziły w skład ulubionych dań Mieszka I. Miały one przypominać księżnej o mężu, który nie mógł z nią pojechać z powodu obowiązków królewskich. Dobrawa jechała i jechała. Nie mogła się doczekać dotarcia na miejsce. Po chwili przypomniała sobie, że do buteleczki z miksturą była przywiązana karteczka z napisem: „Wystarczy łyk, a przeniesiesz się w miejsce, które pragniesz”. Kobieta bez chwili zastanowienia wypila odrobinę napoju, aby znaleźć się w Polsce. Po kilku sekundach siedziała na ławeczce w Gnieźnie. Była zachwycona. Nie spodziewała się, że to miejsce może być tak piękne i magiczne. Królowa była smutna z jednego powodu. Czuła się samotnie bez męża, który też za nią bardzo tęsknił. Dni mijały i mijały, a ona leczyła się według wskazówek lekarza. Pewnego dnia miała dosyć smarowania się różnymi balsamami. Postanowiła wskoczyć to małego źródła, aby pozbyć się wysypki. Po piętnastu minutach kąpieli Dobrawa była zdrowa jak ryba. Wypiła kolejny łyk eliksiru, aby znaleźć się razem ze swoim ukochanym. Mieszko I był szczęśliwy widząc swoją żonę taką jak zawsze. Nie zapomniał o wynagrodzeniu Brumela, który wykazał się niesamowitą mądrością. Tak więc podarował mu magiczny miecz oraz pięćset złotych koni.

Każdy się radował z powrotu Dobrawy, która opowiedziała o pięknym krajobrazie Gniezna. Wszyscy poddani postanowili, że razem z Mieszkiem I i jego cudowną żoną przeniosą się do tego bajecznego i uzdrowicielskiego miejsca.

Pacocha Maria, lat 11

Szkoła Podstawowa w Górze Puławskiej

Opiekun Katarzyna Kucharska –Skrzyńska

Jak Dobrawa Polskę zobaczyła, czyli rozterki czeskiej księżniczki

Był to X wiek. W Czechach, kraju chrześcijańskim i dość bogatym jak na owe czasy, przysłała na świat księżniczka, którą Bolesław I Srogi stojący na czele dynastii Przemyślidów nazwał Dobrawa. Wielu mówiło, że jej imię pochodzi od słowa „dobra” i że dorastając księżniczka urzekła wszystkich swoją dobrocią, cierpliwością i miłością. Nie brakowało jednak i takich, którzy twierdzili zupełnie coś innego. Byli przekonani, że ta księżniczka to kobieta bezwstydną, ponieważ poślubiła księcia polskiego mając około trzydziestu lat – co na owe czasy było zbyt wiele. A jak do tego doszło?

Otóż w tym samym czasie na ziemiach Słowian panował Mieszko I. Stał na czele Polan, kraju pogańskiego. Księżę polski, by zachować swoją pozycję międzynarodową, podbijał nowe ziemie, mówiono o nim, że był okrutnym wojownikiem, ale i dobrym strategiem. Postanowił zawrzeć sojusz z Bolesławem I Srogim. Potrzebny był mu sprzymierzeniec w walce z zachodnim sąsiadem. Wówczas ujrzał portret księżniczki Dobrawy.

- Może powinienem ją poślubić? – pomyślał Mieszko. – Jest przecież piękną, a pewnie też mądrą, i bardzo inteligentną kobietą, choć, nie da się tego ukryć, niezbyt młodą. Czy przyjmie moje oświadczenia? Zaryzykować? Chyba warto, bo państwo polskie, moje wspinałe państwo, może na tym skorzystać...

Mieszko w stosownej chwili postanowił wysłać posłańców do ojca Dobrawy.

W napisanym przez siebie liście wyjawiał swe plany i poprosił o rękę, jak to napisał, *pięknej księżniczki*. Bolesław I Srogi nie miał nic przeciwko temu i, chociaż było to wbrew ówczesnym obyczajom, pozwolił swojej córce na samodzielne podjęcie decyzji. Dobrawa nie mogła jeść, spać. Nie potrafiła się zdecydować. Z jednej strony cieszyła ją myśl zamążpójścia, z drugiej jednak strony: „Mieszko I? Ten poganin?” – myślała. Stała przed swoim ojcem, który srogi był tylko dla innych, i wyznała:

- Ojczu, co robić? Wiesz przecież, że jestem chrześcijanką, a księżę Polan to poganin!

- Córko. Ja pragnę tylko twojego szczęścia. Sama musisz zdecydować. Mówią, że to znakomity polityk...

- Tak – przerwała mu – słyszałam o jego męstwie, mądrości, ale i o okrucieństwie! Moje służebne opowiadają o krzywdach wyrządzanych w czasie prowadzonych przez niego wojen. Czyż on nie może żyć w miłości i pokoju? Musi toczyć te krwawe potyczki? – zastanawiała się głośno Dobrawa.

- Córko, a nie pomyślałaś, że to właśnie dzięki Tobie może się zmienić? Jeśli zostaniesz jego żoną, będziesz mogła codziennie opowiadać mu o Jezusie Chrystusie... Kto wie, może dzięki tobie, mojej wspinałej córce, ten okrutnik się zmieni, może nawet przyjmie chrzest? Musisz mu tylko powiedzieć, co takiego powinien uczynić – poradził księżniczce Bolesław.

Dobrawa nie spodziewała się takiej rady i nie wiedziała, co ma na to odpowiedzieć.

W końcu zawołała:

- Ojczu, myślę, że masz rację! Wiele rzeczy powinien zmienić w swoim państwie nasz sąsiad. Napisz do niego! Napisz, że jeżeli chce, bym oddała mu swoją rękę, powinien wprowadzić chrześcijaństwo i jako pierwszy przyjąć chrzest. Napisz też, że nie mogę zrozumieć, jak można mieć kilka żon i jeżeli ja zostanę jego wybranką, to musi mi obiecać, że będę jedyną. Inaczej być nie może! To jest mój warunek! Zobacz, że można żyć lepiej, gdy przestrzega się zasad religii chrześcijańskiej.

- Córko, zastanów się nad tym, co mówisz. Przecież on, pan Polan, wielki polityk, nie zrezygnuje dla ciebie ze wszystkiego. Nie licz na to. To zdecydowanie zbyt wiele. Zrazisz go do siebie.

- Nie, ojczu. Jestem córką chrześcijanina i muszę być wierna Panu. Jeżeli mam zostać jego żoną, to musi spełnić moje wymagania. Jeżeli nie... Trudno. Nie będę miała męża!

Dobrawa z podniesioną głową udała się do swojej komnaty. Służebne pomogły jej ułożyć się w nagrzanym łożu, ale sen nie nadchodził. W końcu rozedrgane serce się utuliło, ale sen był niespokojny. Śniła jej się Praga. Udała się tam na targ w poszukiwaniu niezwykle pięknego materiału na swą ślubną suknię. Nagle ujrzała dzieci. Były to dzieci pochodzące z kraju Mieszka. Małe, biedne, opuszczone i zaniedbane wyciągały do niej swe małe rączki, a jej krajanie kupowali je. Nie, to niemożliwe. Kto sprzedaje dzieci?! Co to za dziwny obyczaj, by sprzedawać małe dzieci! Nagle księżniczka obudziła się zrana potem z okrzykiem na ustach: „Nie, nie, tylko nie dzieci!!!” Już wiedziała, że musi zostać żoną Mieszka, że ma wielką misję do spełnienia. Musi nawrócić tego poganina i zrobić wszystko, by nie tylko przyjął chrzest, ale by też zakazał tego haniebnego procederu – sprzedaży niewinnych dzieci.

Minęło wiele tygodni, zanim Dobrawa wraz ze swoim orszakiem przekroczyła granice państwa Polan. Ziemie polskie niesamowicie ją urzekły. Od pierwszej chwili pokochała cudowne krajobrazy: piękne góry – ładniejsze niż czeskie, błękitne jeziora i ogromne puszcze, a w nich dzikie zwierzęta, wielkie i majestatyczne żubry.

W końcu nadszedł rok 965. Z przepychem właściwym dla możnowładców odbył się ślub Mieszka I z Dobrawą. Mądra kobieta zaczęła powoli realizować swój plan, aż w końcu spełniło się jej marzenie. Był to kwiecień 966 roku. Jej mąż, a za jego przykładem cały dwór, przyjął chrzest. Polska rozkwitła. Utworzono polskie biskupstwo podlegające bezpośrednio papieżowi. Na wzór Księstwa Czeskiego wznoszono kamienne budowle, wspaniałe grody obronne i kościoły. Szczęśliwa Dobrawa przyczyniła się do powstania kościoła Świętej Trójcy i św. Wita w Gnieźnie oraz kościoła Panny Marii na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Misja Dobrawy – by uczynić kraj polski lepszym, powiodła się znakomicie.

Strawa Klaudia, lat 12

Szkoła Podstawowa nr 11 w Puławach

Opiekun: Anna Ląd

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Posel oddał wdzięczny pokłon czeskim władcom oraz ich córce. Piękności Dobrawa spojrziała pytająco na mężczyznę. Czyżby to czas wyjechać do Lechistanu? Do Polski... - Nasz litościwy władca, książę Polan Mieszko wyprawił mnie w drogę, bym przyjechał razem z księżniczką. Ciemnowłosa na tę wiadomość zadrżała lekko. To już koniec? Jakie życie czeka ją w nowym kraju? - Matko, ojczyste... Wtuliła się w ramiona rodzicielki, a następnie odrywając się od niej, uniosła dumnie głowę. Podoła temu wyzwaniu? Wiosenny krajobraz Polski zachwycał mieniącymi się barwami. Aromat kwiatów przywodził na myśl rajskie ogrody. Nieśmiałe promienie słońca padały na lico Dobrawy. Młoda kobieta stąpała po wąskiej drodze między polami. Złociste łany zboża kołysały się lekko na ożywczym wietrze. Otaczająca ją harmonia sprawiała wrażenie, że niczego już w życiu nie potrzebuje. W tym miejscu natura spotykała się z człowiekiem; nie było śladu pałaców, osad. Dzikie, nieokielznane tereny wprawiały w stan podobny do euforii. Wytchnienie można było również usłyszeć w śpiewie ptaków. - Doprawdy, wasz kraj urzeka urodą- rzekła Czeszka, a na jej twarzy zarysował się finezyjny uśmiech. Jak za mgłą zauważyła twierdzą. Ruszyła pewnym krokiem aż pod drewniane wrota otwierające bramę zamku. Wiedziała już, że tu będzie toczyła swój żywot aż do spokojnej starości. To tutaj zbuduje swój los u boku władcy. Odegra istotną rolę w dziejach narodu. Światło Chrystusa rozjaśni mrok dziejów, a ona, skromna Dobrawa, zapisze się na złotych kartach historii. Skórzane ciżmy wydawały dźwięk o posadzkę z piaskowca, a tren aksamitnej sukni ciągnął się po korytarzach zamku. Czeska potomkini monarchów szła dumnie z podniesioną głową, aż znalazła się przed dębowymi wrotami otwierającymi komnatę audiencyjną. Przystąpiła próg, spoglądając na wystrój wnętrza. Na tronie siedział książę Mieszko, dając gestem ręki znak, by zasiadła obok niego

przy stole. - Witajże, szlachetnie urodzona, w naszym kraju- powiedział władca pewnym tonem głosu. Echo rozbrzmiało w całej komnacie. Kobieta ułożyła dłonie na suto zdobionym złotą nicią paludamencie i uśmiechnęła się delikatnie. Monarcha spojrzął jej w oczy. Ujrzał w nich coś, czego nie widział w innych. Tliła się w nich iskierka nadziei, której tak bardzo potrzebował.- Przyjmij ten podarunek na pamiątkę. Zdecydowanym ruchem wyciągnął dłoń i przejął zdobioną szkatułkę od duchownego, po czym nałożył ozdobę na szyję Dobrawy. Na kanaku w słońcu pobłyskiwały bursztyny. Księżniczka uważnie przyjrzała się biżuterii, po czym uczyniła coś, czym wprawiła w zdumienie wszystkich zgromadzonych w sali. Zdjęła drogocenny prezent, kładąc go z powrotem na ręce władcy. - Na mej szyi od dziś będzie widniał tylko krzyż - powiedziała na tyle głośno, by każdy usłyszał jej przyrzeczenie. Ta historia dopiero się rozpoczęła. Teraz nadeszła ich era.

Goluch Oliwia, lat 13

Szkoła Podstawowa nr 6 w Puławach

Opiekun: Beata Węglińska-Słowik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno, dawno temu około X wieku naszej ery spotkały się dwie ważne osoby: księżniczka Dobrawa i książę Mieszko. Obydwoje pochodzili z różnych światów, między nimi istniała różnica wyznania – ona była chrześcijanką, on poganinem. Dobrawa miała zaprzyjaźnionego krasnoludka, który podpowiadał jej ciekawe pomysły na życie. Jednym z nich, by zdobyć zaufanie i posłuch księcia, było nie wstrzymywanie się od jedzenia dań mięsnych w czasie Wielkiego Postu. Dobrawa dzięki swemu łagodnemu charakterowi i cierpliwości zdobyła uznanie Mieszka I.

Pewnego razu historyczny krasnoludek zorganizował uroczysty poczęstunek, na który zostały zaproszone księżniczki i książęta z okolicznych państw. Celem spotkania było zintegrowanie środowiska chrześcijańskiego i pogańskiego, zaś punktem kulminacyjnym ślub Mieszka I z księżniczką Dobrawą. Ich małżeństwo było potwierdzeniem sojuszu Polski z Czechami. Otworzył on drogę do przyjęcia chrztu przez polskiego księcia i rozpoczęcia chrystianizacji jego państwa. Czechy były już od kilkudziesięciu lat krajem chrześcijańskim. Prawdopodobnie warunek chrztu znalazł się w negocjacjach poprzedzających sojusz i umowę małżeńską.

Następnym pomysłem tajemniczej postaci było modlenie się o nawrócenie Polski. Książę zapoznając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono Kościoła. Jako pierwszy dostąpił łaski chrztu za sprawą wiernej żony. Często jeździli po kraju zwiedzając jego najodleglejsze zakątki oraz poznając zwyczaje i obyczaje Polaków, coraz bardziej zgodne z religią chrześcijańską które zaakceptowała i szanowała. Jej dobre serce spowodowało, że w wierze i miłości żyli długo i szczęśliwie a przyjaciel księżniczki - krasnoludek został nadwornym doradcą.

Łyjak Mateusz, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 6 w Puławach

Opiekun: Magdalena Stefanyszyn

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła...

Był rok 965. Na dwór czeskiego księcia Bolesława przybyło poselstwo polskiego władcy. Księżniczkę Dobrawę obudził z drzemki radosny okrzyk i nieoczekiwanie do jej komnaty wbiegła jedna z dwórek o imieniu Radochna.

-Wybacz Najjaśniejsza Pani, że tak wcześniej Cię niepokoję, ale posłowie Mieszka zakończyli już rozmowy z twoim ojcem. Teraz miłościwy książę wzywa Ciebie.

Dobrawę zdziwiła nieco ta wiadomość, podniosła się z posłania i zamyśliła przez chwilę nad swoim losem. Posłusznie jednak udała się na spotkanie z ojcem.

- Mieszko pragnie pojąć Cię za żonę! – usłyszała – a ja wyraziłem na to zgodę.

- Jeśli taka jest Twoja wola ojcze, jestem gotowa – powiedziała z powagą.

- To cudownie! – krzyknęła Radochna ucieszona decyzją o podróży w nieznanne.

- Idź i przygotuj nas do drogi – zleciła służącej Dobrawa.

Kilka dni później księżniczka wyruszyła w podróż ku swemu przeznaczeniu.

W orszaku oprócz duchownych znalazło się kilka dwórek, w tym Radochna, która nieustanną paplaniną przerywała krążące w jej głowie myśli.

- Jakim mężem będzie Mieszko? – ciągle się zastanawiała.

Słyszała, że polski książę troszczy się o swoich poddanych. Chce, aby państwo było silne i bezpieczne. Zawarł przymierze z Czechami, aby dzięki temu nawrócić swój pogański kraj na wiarę chrześcijańską.

Rozmyślania Dobrawy przerwał głos zarządzający postój. Wędrowali już długo i poczuła się bardzo zmęczona. Postanowiła więc przy okazji rozejrzeć się po okolicy. Po padającym niedawno deszczu na niebie pojawiła się wielobarwna tęcza. Wokół niej rozpościerał się gęsty las, wśród wierzchołków drzew ujrzała pięknego orła. Tuż nad jej głową było także gniazdo zięby, która czuwała nad swoimi pisklakami. Dobrawa rozglądała się z zachwytem. Nagle jednak gwałtownie się zatrzymała ...tuż przed nią dumnie kroczył żubr. Księżniczka nigdy nie widziała tak dostojnego zwierzęcia, bardzo się go przestraszyła, ale zwierz nie zwracał na nią uwagi. Oddaliła się powoli i wróciła do miejsca postoju.

Orszak wyruszył w dalszą drogę i Dobrawa ujrzała chłopów, którzy pomimo wczesnej godziny, już pracowali na polach. Byli skromnie ubrani i wyglądali na mocno wyczerpanych. Na widok podróżnych podnosili głowy, by za chwilę nisko się uklonili.

- To prości, ale pracowici i mili ludzie – pomyślała Dobrawa.

Słońce było już wysoko nad horyzontem, kiedy jej oczom ukazał się gród Mieszka. Umiejscowiony był na wzgórzu, wokół którego rozpościerały się ogromne polany, a na nich drewniane chaty, których dachy pokryte były sitowiem.

Kiedy orszak przekroczył bramę grodu, rozległy się okrzyki na cześć czeskiej księżniczki. Zebrała się cała ludność, a przed obliczem Dobrawy pojawił się książę Mieszko, który szybko zdobył jej sympatię.

Z okazji zaślubin odbyła się huczna zabawa. Dopiero rok później Mieszko wraz z dworem przyjął chrzest. Dobrawa widziała, jak jej nowy kraj prężnie się rozwija. Cieszył ją widok kamiennych kaplic i kościołów oraz zakładanych w ich pobliżu szkół. Widziała też dążenia męża do poszerzania granic księstwa i troskę, z jaką otaczał swoich wojów, strzegących granic kraju.

Dobrawa towarzysząc mężowi podczas licznych objazdów, dobrze poznała państwo polskie. Dotarła nawet nad morze, którego nigdy wcześniej nie widziała.

Pewnego razu wędrowała brzegiem Bałtyku wraz ze swoją dwórką Radochną, która jak to na nią przystało, całą drogę bawiła ją rozmową. Obie kobiety szły boso, śmiały się i plotkowały.

- Syrena!- krzyknęła nagle Dobrawa, wskazując jakąś istotę leżącą na piasku.

Owa istota rzeczywiście wyglądała jak syrena, obie chciały zobaczyć ją z bliska, więc podkradły się cicho jak cienie, jednak ta zobaczyła je i niezbyt zgrabnymi ruchami doczołgała się do wody.

- Proszę o wybaczenie, ale muszę Cię rozczarować miłośnica pani. – zaczął rybak idący nieopodal – to nie syrena, tylko zwykła foka. Jest ich tu pełno, zwłaszcza o tej porze roku.
- Jak to! – oburzyła się księżniczka - przecież miała ogon jak ryba!
Mężczyzna był bardzo zakłopotany i nie wiedział, co odpowiedzieć, więc po prostu uklonił się i ruszył dalej.

Dni mijały coraz szybciej, Dobrawa знаła już Polskę tak dobrze, jakby się tu urodziła. Kraj rozkwitał, rozwinęła się gospodarka i umocniła się jego pozycja w Europie. Pokochała ten kraj i bardzo się do niego przywiązała.

Kika Kalina, lat 11

Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach

Opiekun: Maria Płaza

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno, dawno temu w czeskiej krainie władca państwa Polan, Mieszko I, książę pochodzący z rodu Piastów, poślubił księżniczkę Dobrawę. Była ona wierną wyznawczynią Chrystusa. Bolało ją to, że jej małżonek nie jest chrześcijaninem. Niedługo po ślubie przybyła do kraju swego małżonka. Zamieszkała na dworze księżęcym. Widziała, jak piękne są tu lasy, jeziora i rzeki, żyzne pola uprawne. Smakowała jej tutejsza żywność, pyszne mięsiwa, sery, miód, owoce i warzywa. Nie знаła jednak zwyczajów okolicznych mieszkańców, a była ich bardzo ciekawa. Codziennie spacerowała w towarzystwie dworu po ogrodzie, przyglądając się z daleka życiu mieszkańców.

Któregoś ranka, spacerując jak zwykle po kamiennych drózkach, usłyszała głośny płacz. Dobrawa zobaczyła kobietę z malutkim niemowlęciem przy piersi. To ona szlochała. Obok niej mężczyznę, który spalał w wielkim ognisku jakieś zwierzęta. Wypowiadał głośno imiona bóstw sprawujących władzę nad słońcem, gwiazdami, ziemią i morzem. Gdy Dobrawa podeszła bliżej, okazało się, że niemowlę jest umierające, a mężczyzna próbuje wyłagać u różnych bóstw, aby przywróciły mu życie. Księżniczka zwróciła się do kobiety i mężczyzny:
- Nie oddawajcie czci tym bóstwom. One nie mają żadnej mocy. Zaufajcie Bogu jedynemu i Jezusowi Chrystusowi. Ja teraz ochrzczę wasze dziecko i będę się modlić, aby dobry Bóg obdarzył go długim życiem.

Dobrawa ochrzciła niemowlę wodą z pobliskiej rzeki i nakreśliła na jego czole znak krzyża. W jednej chwili dziecku wróciło życie, stało się rumiane i zaczęło cichutko kwilić. Kobieta i mężczyzna z płaczem całowali stopy i ręce Dobrawy, dziękując jej z całego serca. Książę Mieszko, gdy dowiedział się o tym zdarzeniu, postanowił sam przyjąć chrzest. Uczynił to uroczyście wraz z grupą wojów w 966 roku. Od tamtej pory Dobrawa była nazywana przez okolicznych mieszkańców „Dobra”, jako ta, która uczyniła dobro. Historia ta była przekazywana z ust do ust, aż rozeszła się po całym kraju, a jego mieszkańcy otaczali ją z szacunkiem dobrą księżną.

Konieczna Ania, lat 10

Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach

Opiekun: Anita Jurkowska

Potęga miłości

Historia, którą chcę wam opowiedzieć, wydarzyła się przed ponad tysiącem laty, a dokładnie 1050 lat temu. Starzy ludzie, którzy ją przekazywali z pokolenia na pokolenie, zawsze zaczynali słowami: „Dawno, dawno temu...”, więc i ja tak zacznę.

Dawno, dawno temu między Morzem Bałtyckim a Karpatami mieszkali Słowianie. Nie od dziś wiadomo, że wiara jest bardzo potrzebna. W owych odległych czasach ta potrzeba była również niezwykle rozwinięta. Czczono bożków w lasach, górach czy innych zakątkach naszego pięknego kraju. Budowano im ołtarzyki i modlono się do nich, składając im ofiary. Na tym polegała wiara pogańska. Na ziemiach polskich ludzie żyli we wspólnotach plemiennych. Na czele największego z plemion, zwanego Polanami, stał książę Mieszko I. Był to mężczyzna niezwykle urodziwy. Miał dobre serce jako władca i jako człowiek. Cechowały go sprawiedliwość, mądrość i bezgraniczna troska o dobro państwa. Był niezwykle szanowany i ceniony.

Pewnego dnia ojciec Mieszka, Siemomysł, zawołał go do siebie i powiedział:

- Synu, w przyszłym tygodniu przybędzie do nas z wizytą książę czeski Bolesław I Srogi. Jest to mój stary dobry przyjaciel i z wielką radością zaproponowałem mu naszą gościnę.

- Rozumiem, ojczu – odparł Mieszko. - W czym mógłbym ci pomóc? – zapytał.

Ojciec zastanowił się chwilę, spojrzał na niego i odparł:

- Wraz z nim przyjeżdża jego córka Dobrawa. Chciałbym, abyś się nią zajął.

Mieszko spojrzał na ojca zaintrygowany, szelmowski uśmiech rozjaśnił mu twarz.

- Co masz na myśli ojczu? – zapytał.

- Chciałbym, abyś pokazał jej nasz piękny kraj – powiedział. - Mogę na ciebie liczyć, synu? – spytał z nadzieją w głosie.

- Ależ oczywiście, ojczu – odparł z dumą Mieszko. - Księżniczka będzie zachwycona – dodał.

Siemomysł miał mieszane uczucia, bowiem wiedział, że jego syn bardzo lubi towarzystwo kobiet. Niestety nie zawsze bywał wobec nich w porządku, dlatego ojciec obawiał się, czy Dobrawa nie poczuje się urażona jego specyficznym poczuciem humoru. Nie pozostawało mu jednak nic innego niż zaufać synowi i dać mu szansę się wykazać.

Wreszcie nadszedł długo wyczekiwany dzień, w którym do Polski przybył z wizytą książę czeski wraz ze swoją córką Dobrawą. Księżniczka była młodą, piękną i delikatną osobką. Mieszko, gdy tylko ją zobaczył, oniemiał z zachwytu i zakochał się bez pamięci. Do serca wziął sobie słowa ojca, który prosił, aby godnie się nią zajął. Młodzi całe dni spędzali razem, jeździli na konne wycieczki, brali udział w polowaniach. Mieszko był zauroczony księżniczką, coraz bardziej mu się podobała. Im więcej czasu spędzali razem, tym bardziej był przekonany, że to ta jedyna kobieta, z którą chciałby spędzić resztę życia. Niestety nie było to takie proste, ponieważ on był poganinem, a Dobrawa chrześcijanką. Ale czego się nie robi dla wielkiej, prawdziwej miłości? Po długich rozmowach i dyskusjach ojcowie młodych zgodzili się na ślub i udzielili im błogosławieństwa. Radości Mieszka i Dobrawy nie było końca... Księżniczka była dobrą, wierną żoną. Kochała swojego męża bezgraniczną miłością. Od początku trwania małżeństwa pilnie pracowała nad pozyskaniem Mieszka dla swojej wiary. Jak wiadomo, prawdziwa miłość przenosi góry, tak było i tym razem. Dobrawa była dobrą, wyrozumiałą i kochającą żoną. Mieszko zrobiłby wszystko, aby ją uszczęśliwić. Dlatego, wiedząc, że jej na tym bardzo zależy, postanowił skończyć z wiarą pogańską. Niecały rok po ślubie zdecydował się, ku wielkiej radości żony, zostać chrześcijaninem. To dzięki Dobrawie Mieszko mógł poznać chrześcijańską liturgię, to ona była jego przewodniczką na ścieżkach nowej wiary. Krok ten był bardzo ważny nie tylko dla jego małżeństwa, decyzja Mieszka doprowadziła bowiem do niezwykle doniosłego wydarzenia dla całego naszego kraju, a mianowicie do Chrztu Polski.

Tak oto niewinna miłość dwojga ludzi wywarła ogromny wpływ na przyszłość całego kraju. Dobrawa, jadąc z wizytą do Polski, nie spodziewała się, że spotka tu przyszłego męża.

Zakochała się od pierwszej chwili w naszym cudnym kraju i w jego władcy. Myślę, że tworząc metrykę chrztu dla Polski, w pozycji: „matka chrzestna” można śmiało wpisać: „księżniczka Dobrawa”, uznając ją jednocześnie za matkę polskiego chrześcijaństwa.

Krysa Jakub, lat 13

Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach

Opiekun: Aneta Sosik

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno temu, kiedy Polskę w większości porastały lasy i dzika roślinność, kiedy to Warszawy nie było nawet na mapie, a o podziale na województwa nikomu się nie śniło, rządy w naszym kraju sprawował Mieszko I, książę z rodu Piastów.

Panowanie nie było jednak łatwe ze względu na to, że ludzie, którymi przyszło mu rządzić byli bardzo prości, zajmowali się głównie rolnictwem, a czas wolny spędzali na modłach do leśnych bożków. Bali się demonów i wierzyli w czary.

- Co też mam począć? – ciągle trapił się Mieszko. Marzył, by jego ludziom żyło się lepiej. Chciał, aby państwo się rozwijało i było bezpieczne. Wiedział też, że jako poganie narażają się na ataki chrześcijan. Zrozumiał więc, że jego państwo musi stać się chrześcijańskie i doszedł do wniosku, że dobrym wyjściem byłby sojusz z Czechami. Mogło się to odbyć za sprawą ślubu z księżniczką czeską, córką Bolesława I Srogiego. Nie nazywano jej urodziwą, ale wieść gminna niosła, że była dobrą i niezwykle mądrą kobietą. Dobrawa nie do końca była przekonana o słuszności decyzji, jaką jej z góry narzucono. Modliła się w drodze do Polski:

- Boże, pomóż mi przetrwać tę podróż i stać się dobrą żoną dla Mieszka. Księżniczce towarzyszył cały orszak duchownych, którzy wspierali ją modlitwą i dodawali otuchy.

W czasie wędrówki księżniczka zaczęła jednak dostrzegać piękno puszczańskich krajobrazów, nad wyraz urocze i malownicze tereny, od których nie mogła oderwać wzroku. Zachwycała się widokami sadów, czerwieniących się od dojrzałych jabłek i urodzajnymi polami, które mieniły się złocistym blaskiem zbóż.

W pewnym momencie jedna z dworzanek zasłabła, więc orszak musiał się zatrzymać. Dobrawa pomyślała, że to dobra okazja, aby spróbować soczystych owoców z jabłoni. Weszła do pobliskiej chaty, by zapytać o pozwolenie. Okazało się, że mieszka w niej pracowita i dobra chłopka z liczną rodziną. Kobieta, gdy tylko zobaczyła księżę orszak, zaczęła przygotowywać poczęstunek.

- Zechciej również skosztować naszej wieczerzy, miłościwa pani – usłyszała Dobrawa.

- Ależ bardzo chętnie – odpowiedziała księżniczka i usiadła w skromnej, spowitej półmrokiem chacie.

Po mile spędzonym odpoczynku orszak wyruszył w dalszą drogę, w czasie której Dobrawa znów podziwiała uroki polskiej ziemi i doświadczała uprzejmości poddanych Mieszkowego państwa.

Tym bardziej ucieszyła się, gdy w oddali ujrziała gród przyszłego małżonka. Znajdował się on na wzgórzu w pobliżu jeziora, a wokół otaczał go drewniano – ziemny wał. Sprawiał wrażenie solidnej i bezpiecznej budowli.

Kiedy orszak dotarł na miejsce i przekroczył bramę grodu, okoliczna ludność radośnie przywitała przybyłych. Dobrawa pomyślała, że Polanie to niesamowicie gościnni i pracowici ludzie o wielkim sercu. Pokochała ten kraj od pierwszego wejrzenia i poczuła z nim silną więź.

- Panie Boże, miej w opiece ten kraj i jego mieszkańców - wyszeptła z pokorą. Zdała sobie właśnie sprawę, że tak dobrzy ludzie potrzebują wiary, która ich zjednoczy i umocni.

Dzięki decyzji Mieszka i ogromnej miłości, jaką Dobrawa obdarzyła Polskę, kraj mógł się rozwijać i umocnić swą międzynarodową pozycję, a my jesteśmy dzisiaj świadomym narodem chrześcijańskim.

Tomasiak Zuzanna, 11 lat
Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach
Opiekun: Maria Plaza

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy z daleka już było widać okazały orszak czeskiej księżniczki Dobrawy. Towarzyszył jej liczny poczet wojskowy i sznur wozów, które szły jeden za drugim, strzeżone przez zbrojnych ludzi. Na sześciu krytych wozach wieziono same bagaże księżniczki. Czegoż to nie zabrano w te wielkie kufry! Piękne, nowe szaty, mnóstwo ozdób wysadzanych drogimi kamieniami, ciężkie srebra oraz ulubiony, świeżo oprawiony mszał podróżny księżniczki. Pochód zamykał oddział zbrojnych, któremu przygrywali na trąbkach i rogach grajkowie. Dobrawa, jak przystało na księżniczkę, wystrojona była w bogatą, złocistą suknię, w płaszcz zarzucony na ramiona, cały złotymi blaszkami naszywany. Konie wierzchowe także były strojne jak panny: siodła i uprzęż ozdobione kolorową skórą z metalowymi kółkami. Książę Bolesław, ojciec Dobrawy, wyprawiając ukochaną córkę w tak daleką podróż, otoczył ją samymi zaufanymi ludźmi: pannami dworskimi, służącymi i licznymi duchownymi. Wszyscy oni mieli służyć jej pomocą i wsparciem, po wyjeździe z rodzinnego domu. Podróżując Dobrawa nie przestawała myśleć o swoim losie i przyszłym mężu. Zgodnie z wolą ojca miała poślubić pogańskiego władcę Polan o imieniu Mieszko. Był to potężny książę, choć w oczach sąsiadów uchodził za barbarzyńcę, który ze swym ludem wierzył w bóstwa plemienne. Podczas gościny w grodzie u księcia Bolesława, Mieszko gdy tylko ujrzał księżniczkę Dobrawę, zachwycony urokiem panny, ofiarował jej pierścień zaręczynowy z ogromnym bursztynem. Mieszko choć w charakterze gwałtowny, nie był Dobrawie obojętny, a myśl o nawróceniu na wiarę chrześcijańską tak szlachetnego męża, dodała jej mocy i utwierdziła w zamiarze. Jednakże, zgodziła się przybyć do Mieszka pod warunkiem, że porzuci wszelkie pogańskie zwyczaje i najpierw przyjmie chrzest, a później wyprawi wesele. Gdy tylko książę Bolesław udzielił młodemu swego błogosławieństwa, Dobrawa wyruszyła do dalekiego i nieznanego kraju, który już niedługo miał stać się jej domem. Radość i olbrzymia siła rozpierała jej młode serce, które z odwagą pokochało pierwszy raz tak mocno i szczerze. Codziennie rano modliła się serdecznie, z ufnością powierzając swój los opiece Boga Ojca Wszechmogącego. Ziemia Mieszka witała księżniczkę każdego dnia pięknymi wschodami i zachodami słońca, gęstwiną zieleni niekończących się lasów i puszczy, przepelnionych zwierzną wszelkiego rodzaju, ziemią uprawną z kołyszącymi się łanami zbóż i strumieniami potoków z krystalicznie czystą wodą. Wokół rozciągały się soczyste łąki, kwieciami i ziołami gęsto utkane. Wrażliwa dusza Dobrawy nie potrafiła być obojętna na piękno tych wszystkich miejsc. Księżniczka z każdą chwilą czuła, jak każdy skrawek tej ziemi, staje się jej bliski i drogi. Serce przepelniała otucha, a siły na spotkanie z nieznanym losem, dodawały serdeczne, cicho szeptane modlitwy. Nadszedł dzień, gdy orszak w blaskach południowego słońca, w otoczeniu świeżej zieleni drzew zbliżał się do bram grodu. Konie wędrowców były znużone, a suknie pyłem pokryte. Oczom księżniczki Dobrawy ukazał się potężny i solidny dwór. Zgromadzony lud wypełniał nie tylko gród, ale zalegał też pola wzdłuż traktu, gdzie zebrano się, aby zobaczyć i powitać przybywającą panią. Niezliczone tłumy niewiast, mężów i starców ciepło pozdrawiało przybyłych. Wielu spoglądało na to widowisko trwogą przejętych... Z tą panią jechała nowa wiara, rozpoczynało się nowe życie. Wielu przeczuwało, że stare zwyczaje porzucić trzeba będzie, choć od wieków były bliskie i drogie. Tak wśród wrzawy rogów, okrzyków i śpiewów wjeżdżała Dobrawa do grodu Mieszka.

Książę, gdy tylko ujrzał tę wysoką i piękną postać podbiegł do niej, chwycił w pól i w twarz zuchwale pocałował. Czarne oczy i rysy twarzy Dobrawy z początku ostre, wyraźne po tym ciepłym powitaniu wypogodziły się w serdecznym uśmiechu. Zobaczyła mężczyznę niezwykle urodziwego. Rysy twarzy miał proste, a zarazem szlachetne, włosy kruczoczarne, a oczy duże o twardym spojrzeniu. Głos, gdy przemówił był basowy, przypominający pomruk niedźwiedzia. Do tego wyniosła, królewska postawa, bary szerokie i ramiona potężne, jakby do walki stworzone. Mieszko podał rękę swej przyszłej żonie i do wielkiej izby biesiadnej poprowadził. Tam stali już panowie jego, starszyzna i poddani, którzy pokłonami witali panią. Dobrawa, gdy przyjęła cześć i powitanie dworu powiedziała do Mieszka: - Panie miłościwy, dopóki nas duchowny nie pobłogosławi, nie uczuję się ja tu żoną twą, ani gospodynią... Mieszko zadumał się na te słowa. - Pani moja, dajcie mi czas, a waszemu Bogu się pokłonię, ludzie którzy nas otaczają to są jak ja, poganie wszyscy. W nich stary słowiański duch i wiara wyrobiona długimi wiekami pogańskiego życia. Przeto proszę o czas... a pracujcie ze mną... I tak Dobrawa, nie ustając w staraniach, przybliżała Mieszkowi trudne tematy wiary chrześcijańskiej. Przez całą zimę to wszystko trwało. Dobrawa niecierpliwie nalegała, aby dawne zwyczaje porzucić. Mieszko nie sprzeciwiał się nawracaniu, ale nie podzielał gorliwości Dobrawy w dążeniu do nowej religii. Żeby powstrzymać ją trochę w tych zapędach, specjalnie dla niej przygotował blisko przy pokojach, małą kaplicę z płonącymi świecami. Na środku stał ołtarz bogato obwieszony i tam księżniczka gorąco modliła się o łaskę nawrócenia dla Mieszka i jego ludu. Wielu duchownych przybyłych wraz z Dobrawą, wspierało ją w tym dziele. Powoli budowano nowe świątynie i krzewiono wiarę chrystusową w całym mieszkowym ludzie. Modlitwy serdeczne zostały wysłuchane, bo wkrótce około Wielkanocy wcześniej rano, książę zjawił się ze swym orszakiem w świątyni u boku ze swą piękną i dobrą Dobrawą. Chwila była bardzo doniosła. Liturgicznym śpiewem rozbrzmiewały mury kaplicy nad rzeką. Najpierw wszyscy złożyli wyznanie wiary odmawiając Ojcze nasz... Potem biskup dokonał poświęcenia wody i przystąpił do udzielania chrztu. Zdjęto na przód szaty i po kolei wchodziło do wody. Jako pierwszy ochrzczony został Mieszko, zanurzając się cały trzykrotnie w wodzie. Następnie biskup namaścił jego czoło olejem, kreśląc znak krzyża. Na koniec nałożył na niego ręce, pogrążony w modlitwie, udzielał mężowi potrzebnego błogosławieństwa. Dobrawa stała na brzegu bardzo wzruszona, oto niemałym trudem sprawiła, że władca tak silny w swym charakterze, przemienił serce, czyniąc je gotowym do nawrócenia. Jej duszę przepełniała niewysłowiona radość i pociecha, że jej modlitwy zostały wysłuchane. Jeszcze tego samego dnia biskup szybko dopełnił obrządku ślubu. Drżącym głosem pobłogosławił ich i zawiązał dłonie. Po zaślubinach, postać Dobrawy jaśniała niewypowiedzianym szczęściem, a serce wzbierało uczuciem do szlachetnego męża, który swych obietnic dochował. Uczta weselna trwała kilka dni. Stoły uginały się od pieczeni, świeżych owoców i przeróżnych smakołyków. Wesołych śpiewów i skocznych tańców nie było końca. Pod koniec biesiadowania goście, według zwyczaju, nowo zaślubionym składali podarki, aż u nóg panny młodej nzbierała się góra cennych upominków. Za wszystkie życzyliwosci szczerze młodzi dziękowali i pozdrawiali serdecznie. Mieszko nie mógł nacieszyć się życzyliwoscią i dobrocią swej małżonki, jaką miała dla wszystkich dookoła. Dobrawa ze spokojem spoglądała w przyszłość. Głęboko wierzyła, że Pan pobłogosławi lud, który choć z trudem, to porzucił pogańskie zwyczaje i na wiarę chrześcijańską, nową i nieznaną przeszedł. Odtąd krzyż wzniesiony nad dachem świątyni, dziejom tej ziemi miał przyświecać....

Jędrzejewska Julia, 11 lat
Szkoła Podstawowa nr 2 w Puławach
Opiekun: Małgorzata Skwarek

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Ciekawe jak potoczyłyby się losy naszego kraju, gdyby los nie zesłał do niego w 965 roku młodej, ale jakże mądrej księżniczki o imieniu Dobrawa?

Była ona córką księcia czeskiego Bolesława I Srogiego, ale dla Polaków była przede wszystkim żoną Mieszka I, osobą, dzięki której nasz kraj przyjął chrzest w 966 roku. Czechy - państwo, w którym Dobrawa urodziła się i wychowała - były krajem katolickim. Młoda księżniczka, gdy dowiedziała się, że ma poślubić Mieszka I, była smutna i niezadowolona. Nie chciała bowiem wychodzić za osobę, której nie znała i która przede wszystkim była poganinem. Niestety w tamtych czasach dziewczyna nie miała nic do powiedzenia, jeśli chodziło o wybór przyszłego męża. Dlatego też młoda Dobrawa musiała zaakceptować decyzję swojego ojca i przybyła do naszego kraju.

Dobrawa przybyła do Polski w otoczeniu dostojników świeckich i duchownych. Miała zgodzić się na ślub z Mieszkiem pod warunkiem, że on przyjmie chrzest. Mieszko I osobiście powitał swoją przyszłą małżonkę na granicy (wówczas między czeskim Śląskiem i piastowską Wielkopolską). Przyjął ich w Ostrowie Lednickim. Właśnie tam Dobrawa miała okazję zobaczyć po raz pierwszy kraj przyszłego męża.

Polska wydała jej się krajem dzikim i nieznanym, ale jednocześnie urzekła młoda księżniczkę swym pięknem przyrody i wyjątkową gościnnością ludzi. Niestety czeska księżniczka zauważyła też dosyć szybko, że w większości przypadków polscy mieszkańcy byli kłótlivi. To umocniło ją w przekonaniu, że nowo poznany kraj potrzebuje zmian, które go złączą i zjednoczą. Dawno pragnęła Polskę zmienić na lepszą. Chciała, żeby stała się krajem chrześcijańskim, jak jej rodzinne Czechy. Jednak mało kto wierzył, że niepozorna księżniczka może zmienić los naszego kraju. Dziewczyna domyślał się, jak ważne dla Polski i Polaków byłoby przyjęcie wiary katolickiej. Mieszko był jednak innego zdania niż jego małżonka. On wychował się w Polsce od najmłodszych lat i nie chciał zmieniać naszego kraju aż tak szybko. Dobrawa nie odpuszczała tak łatwo jednak mężowi, a ponieważ była stanowcza - po dwóch próbach w końcu jej się udało przekonać męża. Niedługo potem w 966 roku odbył się chrzest Polski, który wpłynął oczywiście pozytywnie na nasze państwo. Wzmocnienie Polski na tle innych krajów europejskich, zjednoczenie ludzi poprzez wiarę w jednego Boga, to tylko niektóre zalety przyjęcia chrztu. Wraz z przybyciem duchowieństwa, zaczęło się rozwijać także piśmiennictwo i administracja. Wszystko to cieszyło młodą księżniczkę i dawało jej nadzieję na szczęśliwe życie w tym nowym i nieznanym jej kraju.

Bez wątplenia Dobrawa miała wpływ na nasze dzisiejsze życie. Gdyby nie ona, może nadal bylibyśmy poganami, a losy naszego kraju wygadałyby zupełnie inaczej.

Góralczyk Anna, lat 13

Szkoła Podstawowa w Skrudkach

Opiekun: Renata Wysocka

O tym, jak Dobrawa Polskę zobaczyła

Dawno, dawno temu do gór wysokich przybyła na ziemię nieznaną nadzwyczajną wyprawa. Nadzwyczajną była bo poselstwo niezwykle miało zrealizować. Orszak królewski przeciskał się przez wąskie i strome skaliste drogi górskie, zdążając ku rozległym równinom kraju Polan. Miał ten kraj zacnego przywódcę; mądry, rozważny, gospodarny i doświadczony w boju – Mieszko – tak go zwali. Wiedział Mieszko, że aby kraj mógł się rozwijać, trzeba zgody sąsiedzkiej. Myślał więc, co zrobić, aby zapewnić pokój mieszkańcom swego państwa. Chrześcijaństwo dawało taką gwarancję. Tak, trzeba przyjąć chrzest. Trzeba zmienić swoje życie. To wielkie zadanie.

To wielkie zadanie miała zrealizować Dobrawa, czeska księżniczka, która we wspomnianym orszaku królewskim wjechała na zieloną równinę kraju swego przyszłego męża. W orszaku podążali za nią, biskup, kilku mnichów, pisarz – kronikarz, nadworni słudzy i wojowie - dla bezpieczeństwa księżniczki. Zmęczeni byli już długą drogą podróży. Jednak to, co zobaczyli w obcym kraju, zdumiało ich. Dobrawa otwierała szeroko oczy. „Prawdziwie piękne to miejsce” – pomyślała. Przed nią i jej służbą malował się obraz zacnego gospodarza, Mieszka, przyszłego męża Dobrawy, otoczonego drużyną wojów. Za nimi i przed nimi, na wschód i na zachód – jak okiem sięgnąć – bogaty kraj. Żyzna ziemia wydawała obfite owoce, ludzie z ochotą pracowali na niej. Na łąkach pasły się dorodne krowy mleczne i stada wełnistych owiec. Niziny te obfitowały w stawy rybne a w lasach często można było spotkać zgrabne miodne barcie. Zwierzyny leśnej też nie brakowało, co dało się zauważyć rycerstwu czeskiemu. Dobrawa, jadąc gdzieś w okolice Gniezna, Pól Lednickich, wsłuchiwała się w śpiew ptaków leśnych, szum wód rzecznych, wpatrywała się w lecące wysoko bociany. Była wiosna, pachniało powietrze. „Tu będzie moje miejsce. Tu teraz będzie mój dom” - postanowiła.

Taki kraj Mieszka zobaczyła, taki kraj pokochała. Postawiła tu pierwszy krzyż, pierwszą świątynię kazała wybudować. Książę Mieszko przyjął chrzest, potem ona - Dobrawa została żoną władcy państwa Polan.

Zadora Emilia, lat 11

Szkoła Podstawowa w Karmanowicach

Opiekun: Dorota Jamuła